



# Głos Pawłowa

Nr 16

lipiec 2011

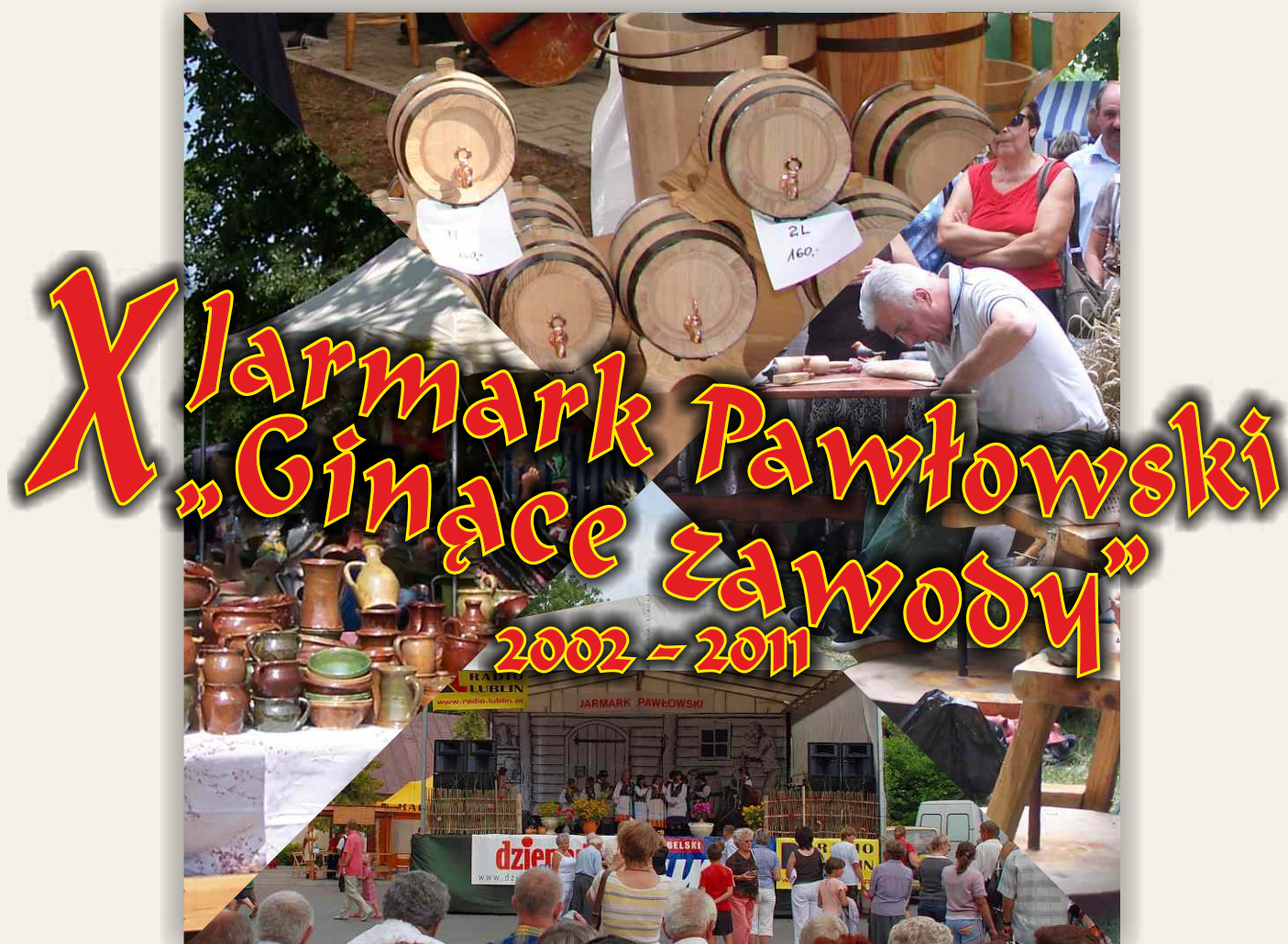
Exemplarz bezpłatny



## Pawłów

dziedzictwo polskiego garncarstwa

*Gazeta Regionalna Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa*



*Niedziela 7 sierpnia 2011 roku*

## Spis treści

1. 67. Rocznica Pacyfikacji Pawłowa.....s. 3  
*M. Boruchalska*
2. Obrót nieruchomościami przez kobiety w świetle zapisów „Księgi miasta Pawłowa” .....s. 3  
*M. J. Kawalko*
3. Pawłów w starych manuskryptach ..... s. 6  
*L. Lipińska*
4. Kapumaniacy po raz czwarty ..... s. 7  
*K. Hopaluk-Pukaluk*
5. Z cyklu „Sylwetki pawłowian”: płk dypl. Stanisław Rasiński (1963-2008) ..... s. 7
6. Wykaz nauczycieli z Pawłowa ..... s. 10  
*A. Kędzierawski*
7. Z życia Zespołu Szkół w Pawłowie:
  - a/ Piknik Rodzinny ..... s. 10  
*M. Boruchalska*
  - b/ Święto 3 Maja ..... s. 11  
*M. Boruchalska*
  - c/ Europejski Dzień Ziemi ..... s. 11  
*M. Boruchalska*
  - d/ Zakończenie r. szkolnego 2010/2011 ..... s. 12  
*M. Boruchalska*
8. Sport i nauka z perspektywy lat w naszej szkole w Pawłowie ..... s. 12  
*J. Matwiejuk*
9. Razem przeciwdziałamy uzależnieniom! ..... s. 13  
*A. Hasiiec-Bzowska*
10. Na fali wspomnień ..... s. 14  
*K. Tryl*
11. I moje trzy grosze ..... s. 16  
*S. Leonhardt*
12. Spotkanie wielkanocne ..... s. 18  
*H. Rzepecka*
13. X Jarmark Pawłowski „Ginące zawody” ..... s. 19  
*A. Kosz*
14. Kącik poetycki ..... s. 20

Redakcja gazety składa serdeczne podziękowanie:

Stefanii Olejarczyk z D. Kurcewicz z Puław, Bogdanowi Dąbrowskiemu ze Stargardu Szczecińskiego,

Feliksowi Sztukowskiemu z Gostycyna oraz Adamowi Kędzierawskiemu, Jerzemu Papierni

i Stefanowi Kurczewiczowi z Chełma za sfinansowanie wydania „Głosu Pawłowa”.





# 67. Rocznicą Pacyfikacji Pawłowa

W dniu 29 kwietnia 2011 roku w Pawłowie uroczyste obchodzone 67 Rocznicę Pacyfikacji Pawłowa. Na obchody przybyły władze gminy Rejowiec Fabryczny z wójtem Zdzisławem Krupą na czele, członkowie Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa, społeczność szkolna z Panią dyrektorem Dorotą Jaszczuk, mieszkańcy osady. Nie zabrakło świadków tamtych wydarzeń – przedstawiciele Związku Kombatanów Rzeczypospolitej.

Uroczystość rozpoczęła się mszą świętą odprawioną przez Ks. Kan. Viktora Łopucha w intencji poległych i pomordowanych w czasie II wojny światowej. Następnie



młodzież z Zespołu Szkół pod opieką Pani Haliny Bielaniec i Pani Agaty Skwary przedstawiła montaż słowno-muzyczny, upamiętniający tamte tragiczne wydarzenia. Słuchaczom przypomniano nazwiska ofiar kwietniowej tragedii. Pod Pomnikiem Poległych złożono wiązanki kwiatów i zapalono znicze. Nad całością uroczystości czuwali: Dyrektor Zespołu Szkół w Pawłowie Dorota Jaszczuk i Kierownik Gminnego Ośrodka Kultury Andrzej Kosz.

Magdalena Boruchalska

Marian Janusz Kawalko

## Obrót nieruchomościami przez kobiety w świetle zapisów Księgi miasta Pawłowa.

W dotychczasowej literaturze naukowej opublikowano niewiele prac dotyczących roli i uprawnień kobiet w obrocie nieruchomościami, w tym także ziemią. Do wiodących należy zaliczyć publikację historyczno-prawną Bogdana Lesińskiego – *Stanowisko kobiety w polskim prawie ziemskim do połowy XV wieku*<sup>1</sup> oraz także dysertację Zbigniewa Zdrójkowskiego pt. *Dawne polskie prawo prywatne ziemskie od połowy XV do połowy XVIII wieku*<sup>2</sup>. Są to rozprawy niewątpliwie fundamentalne, dla których *Księga miasta Pawłowa* stanowić może interesujący przyczynek.

Jedną z wcześniejszych spraw, jakie stanęły na wokandzie ławy pawłowskiej po wprowadzeniu prawa magdeburskiego, była skarga wniesiona przez Tomasza Korybuta – dziedzica części Siedliszcza, przeciw Dorocie z Rzewuskich Raczyńskiej. Zaskarżył on mianowicie prawo do zajmowania przez nią domu po śmierci męża - Matysa Raczyńskiego, dowodząc, iż prawem bliższości nieruchomość ta winna przyspaść bratu zmarłego – Łukaszkowi i jego żonie Annie (w czasie, gdy kwestię tę rozsządano, obaj bracia już nie żyli, a Korybut występował jako adwokat swojej poddanej). Tymczasem Dorota, wobec landwójta, burmistrza i pozostałych orzeczników udowodniła, a ci potwierdzili, iż sporny dom z działką siedliskową nabyła *za swe własne pieniądze*, jako że jej mąż nie miał *ni ogroda, ni zagona* i w komornym wraz z nią przez pewien czas *po ludziach się potlukał*<sup>3</sup>. Podczas trwania małżeństwa Matys dwukrotnie zastawiał zakupioną przez Dorotę majątność, którą zmuszona była wykupywać. Opis tej sytuacji skłania do postawienia hipotezy, iż w prawie polskim istniała prawdopodobnie wspólnota majątkowa i dopiero prawo magdeburskie wprowadziło w tym zakresie rozdzielność<sup>4</sup>. Zapewne dla tej przyczyny, a także dla niejasnego w

sumie dekretu, jaki w tej sprawie wydał biskup Jan Drohojowski<sup>5</sup>, ława ociągała się z zapisaniem wspomnianej nieruchomości Dorocie przez blisko 12 lat. Dopiero w styczniu 1558 roku<sup>6</sup> ostatecznie orzeczono, iż *prawo iey pozwoliło zapisać [...] to imienie, które sama targowała, sama płaciła swemi własnymi pieniędzmi*. Ta sama Rzewuska, *secundo voto* Bi(e)niowska, kilka lat później (1562)<sup>7</sup> dokonała testamentowego zapisu własnego gruntu w rodowej wsi Rzewuszki (ziemia drohiczyńska), przypadającego jej po ojcu Matiasie<sup>8</sup>, bliskim krewnym, prawdopodobnie bratankowi i bratanicy (Marcin i Jadwiga), a ponadto konia, ubiorów, pieniędzy i innych osobistych rzeczy. Zakupiony przez nią w Pawłowie dom, o który prowadziła spór z Korybutem, panem na Siedliszczu, zapewne po jej śmierci przypadł prawem bliższości jej aktualnemu mężowi – pisarzowi miejskiemu.

W podobnej sytuacji znalazła się mieszcza Chinka Supronowa, która wraz ze świadkami zmuszona była do złożenia przysięgi wobec biskupa chełmskiego – Wojciecha Sobieńskiego Starożrebskiego<sup>9</sup>, iż użytkowany przez nią grunt kupiła za własne, *a nie za mżowe pieniądze*<sup>10</sup>. *A tak Chinka przy imieniu tem została, wedle dekretu Jego M[ości] xiedza biskupiego*.

Odmówiła natomiast przysięgi inna Chinka, żona szewca Iwaszka, gdy zapisywała wraz z dwoma synami Sydorowi Mamlukowi *połowicę ogroda*<sup>11</sup>. Niezależnie od powodów odmowy złożenia przysięgi, trzeba przyznać, iż zachowała się bezkompromisowo.

Osobną grupę spraw majątkowych stanowiły zapisy dożywocia, jakie czyniły wdowy na rzecz swoich dzieci lub wnuków<sup>12</sup>, najczęściej męskiego rodu, w zamian za opiekę *aż do śmierci* (zapis domu z działką siedliskową uczyniony przez Paraskę Wytrwałową wnukowi Chrzecchowi). W przypadku rodzin

wielodzietnych obowiązkiem matek było wypłacanie zadośćuczynienia pozostałym potomnym, zanim – z mocy prawa – nie zostali *oddaleni* od spadkowej majątności<sup>13</sup>.

Niekiedy bezdzietne wdowy sprzedawały swe nieruchomości bogatszym mieszczanom, a same zapewne udawały się w komorne<sup>14</sup>, utrzymując się ze zgromadzonych rodzinnych oszczędności. *Księga* notuje również przypadki wydzierżawiania przez samotne mieszczyki, z reguły na okresy trzyletnie<sup>15</sup>, gruntów rolnych, co zwalniało je czasowo z troski o ich racjonalne wykorzystanie.

Dodajmy, iż sprzedaż nieruchomości gruntowych przez wdowy nie zawsze odbywała się za aprobatą dzieci; niekiedy transakcje takie miały charakter jednoosobowych nieodwołalnych postanowień<sup>16</sup>. Daleko jednak częściej były to decyzje kolektywne<sup>17</sup>, przy podejmowaniu których brali też udział krewni lub przyjaciele.

Zdarzały się również spory o prawo bliższości do gruntów wspólnie przez lata uprawianych i dopiero *urząd na ten czas w prawie siedzący* rozsądzał, kto jest prawowitym właścicielem, kto zaś winien otrzymać od właściciela finansową satysfakcję. Niekiedy konieczna była interwencja starosty skierbieszowskiego (do czasu utworzenia samodzielnej parafii w Pawłowie), a do spraw włączały się także kobiety. Tak było w przypadku Łucza z Siostrzytowa, który dzieląc półhanek z Matysem Lepiarkiem z Pawłowa, faktycznie przez 30 lat *tego półhanka się nie upominał*. Lepiarek, chcąc uporządkować kwestię własności, zamierzał spłacić Łucza z uprawianego przez siebie gruntu, tymczasem córka Łucza zabroniła ojcu przyjęcia ostatniej raty spłaty, przekonując ławę, iż to ona jest *blissa do tego półhanka [...] niżli kto inszy y odkładała pieniądze Matissowi Lepiarkowi*<sup>18</sup>. Dopiero starościński dekret zmusił Łucza do przyjęcia od Lepiarka dwu kop groszy jako zadośćuczynienia i zrzeczenia się prawa do gruntu. Dwa lata później (1558) urząd pawłowski zezwolił temu drugiemu na dokonanie zapisu własnościowego rzeczzonego półhanka<sup>19</sup>.

Nie zawsze kobiety umiały radzić sobie z dochodzeniem swych praw do nieruchomości; niekiedy wynajmowały adwokatów, czyli *procuratorów*. Tak było w przypadku dwu sióstr Łyzanek – Jadwigi i Doroty, żalących się na Marka Ślosarza, który zajął – ich zdaniem – i bezprawnie zabudował posiadany przez nie *plac albo ogrod w Pawłowie, na ktorem budowania przedtem nie było*<sup>20</sup>. W trakcie zeznań wezwany zeznał, iż kupił wspomniana działkę siedliskowa od brata skarżących, skutkiem czego uważa się za jej właściciela. Rozstrzygający ten spór biskup Adam Pilichowski<sup>21</sup>, nakazał Ślosarzowi, aby ten siostrą *dosyć [finansowo] uczynił*, skutkiem czego doprowadził obie strony do zawarcia ugody wieczystej.

Upodmiotowienie kobiet przez prawo magdeburskie spowodowało, jak przykłady powyższe dowodzą, ich faktyczne uaktywnienie w dochodzeniu własnego statusu majątkowego, a tym samym stopnia materialnej niezależności.

Przykład zaś Steczy z Łyszcza, która w 1558 r. zbyła na rzecz jednego z sąsiadów dom wraz z ogrodem, czyli działką osiedleńczą i transakcję tę przeprowadziła wobec ławy pawłowskiej, kasując dawne zapisy na tej nieruchomości dokonane według *prawa pospolitego* oraz *wniwecz* je obracając i *wieczne milczenie czyniąc*, zdaje się przeczyć tezie, jakoby we wspomnianej wsi wprowadzone było kiedykolwiek dotąd prawo magdeburskie, jak proponuje Włodzimierz Czarniecki<sup>22</sup>.

Porządkowanie spraw własnościowych według nowego prawa zaskutkowało w Pawłowie tym m.in., że sięgnęło ono także rodzin. Popularną formą jurystyczną stały się ugody, jakie zawierali bracia ze swoimi siostrami, które winni byli uposażyć przed zamążpójściem. W ramach takiej ugody siostry otrzymywały przypadające na nie części budynków i gruntów użytkowych (także łąk) lub równowartość finansową według cen rynkowych<sup>23</sup>. Takie zadośćuczynienie potwierdzano przed sądem pawłowskim.

Wynegocjowawszy natomiast z najstarszym bratem objęcie w posiadanie wieczyste większej działki rolnej, siostry wpłacały mu *przy urzędzie* umówioną wcześniej należność<sup>24</sup>. Niekiedy w ramach ugody dokonywano wzajemnej zamiany przypadających na strony gruntów, co wiązało się z ich przeznaczeniem lub możliwością rolniczego zagospodarowania przez każdą ze stron.

Dość częsty problem stanowiło agrarne utrzymanie areálu uprawnego po śmierci właściciela albo przejścia ich na status rzemieślnika, świadczeniodawcy usług lub kramarza. Przeznaczone do sprzedaży, stawały się one własnością zamożnych mieszkańców okolicznych wsi prywatnych (Siedliszcze<sup>25</sup>, Krasne<sup>26</sup>, Wola Kańska<sup>27</sup>), albo miejscowego patrycjatu. Kobiety również uczestniczyły w tych transakcjach, z reguły jako strona zbywająca.

Znane z Biblii powiedzenie Chrystusa, iż posiadającym *będzie dodane*, znajdowało czasem potwierdzenie także w pawłowskiej rzeczywistości. Oto wspomniany wyżej biskup Sobieński *vel* Sobiejuski, uposażył młynarkę Chwiedę w *rolei pięcioro stiań* w pobliżu granicy z Siedliszczem i Chojnem, sięgających *asz do zapustu pańskiego*. Była to z pewnością kobieta przedsiębiorcza, a przy tym umiejąca zadbać o finansowe interesy ordynariusza i plebana, skoro nadzielono jej tak okazały areał ziemi (skutkiem tego stawała się jedną z najbogatszych mieszkank Pawłowa).

Przykład natomiast Anny Barwiczowej, która dokonała zbycia ojcowizny (półhanek) w obecności męża<sup>28</sup>, przemawia za tym, iż ława sądowa, postanowiła z początkiem lat osiemdziesiątych XVI w. spisywać transakcje kupna-sprzedaży nieruchomości jedynie w obecności współmałżonków, a często także ich dorosłych potomków. Niewykluczone, iż był to skutek stawianych przez nich nabywcom *przenagabań* oraz roszczeń wynikających z praw spadkowych lub prawa współwłasności. Jest prawdopodobne, iż pomocniczo korzystano w takich sytuacjach z chełmińskiej odmiany prawa magdeburskiego. Wprawdzie bezpośrednich dowodów *Księga* nie dostarcza zbyt wiele, lecz pośrednie, jakimi były pisemne deklaracje strony zbywającej, iż stronie kupującej *iusz od tego czasu będzie wolno [nabytą nieruchomość] mieć, trzymać, wiecznie osiągnąć, sprzedać, dać, darować y ku swemu pożytkowi obrocić*, a nadto zapewnienia, iż strona sprzedająca – mąż i żona – *będzie stroną kupującą zastępować y bronić od wszelkiego przenagabania sądowego i rodzinnego*, stanowią argumenty wystarczające dla ostrożnego sformułowania powyższej hipotezy.

Zdecydowanie liczniejsze były transakcje kupna sprzedaży dokonywane przez mężów w asystencji żon, np. Chrica Pokuszy z żoną niewymienioną z imienia<sup>29</sup>, Wojciecha Dziubika także z żoną, Michała Pgonowskiego z *żoną swą własną Anną*<sup>30</sup>, Sebastiana Baranka z Maruszą<sup>31</sup>, lub braci w asystencji sióstr (Chwiedko i Steczko Dudowie z siostrami Maruszką, Monką i Hanuszką<sup>32</sup>).

Rozdzielność majątkowa współmałżonków, zagwarantowana nowym prawem, stwarzała sytuację, w której kobieta ze swoim posagiem, dożywociem oraz ewentualnym spadkiem rodzicielskim stawała się nierzadko stroną majątkowo uprzywilejowaną, zwłaszcza w przypadku zgonu męża. Natomiast w czasie życia obojga małżonków, mężczyzna pełnił jedynie funkcję zarządcy dóbr własnej żony. Nie miał on zatem prawnej możliwości, by zablokować ich sprzedaż przez właścicielkę<sup>33</sup>.

W *Księdze* opisany został również przypadek blokowania przez macochę, po śmierci męża, dostępu do połowy jego ogrodu dzieciom z pierwszego małżeństwa. *Urząd zgodził ich macochę*, nakazując pasierbom wypłacenie jej równowartości kosztu poniesionego na utrzymanie gruntu<sup>34</sup>.

Casus ten dowodzi, iż *slawetne* mieszczyki pawłowskie korzystały ze swych prerogatyw majątkowych niekiedy w sposób maksymalistyczny, na granicy przysługujących im uprawnień.



Przywołanie natomiast wójta kraszeńskiego - Iwaszka Kolisza, który nabytą *połowicę pollanka* zapisał żonie Chwiedzie i wspólnym dzieciom, baczyszwy na przyszli czas śmierci swej<sup>35</sup>, wydaje się w obliczu powyższej opinii całkiem uzasadnione. Dodam, iż zapisy takie nie należały do rzadkości. W przypadkach zaś sprzedaży gruntów rolnych oboje małżonkowie niekiedy odsuwali od prawa decydowania o obrocie ziemią *potomki swe*, także pełnoletnie, analogicznie do wdów majątności zbywających (o czym wyżej wzmiankowałem).

Zdarzały się w pawłowskiej społeczności także skandale obyczajowe, które wszelako miały swój wymiar materialny. Oto w 1594 r. *stanąwszy obecnie* [tj. osobiście] przed urzędem pawłowskim, *uczciwa Anna, wdowa, a żona przeszłego Stanisława Kobrynia*, dodajmy – od 1556 r. rajcy, w okresie od 1570 do 1575 roku landwójta, zaś w latach 1586-1591 burmistrza miasta Pawłowa, zeznała, iż *ten, udawszy się do swej Woley [Kańskiej] i do nierządu wielkiego, zamieszkał z nierzadnicą*, a na domiar okradł ją, prawowitą żonę, *iako na poltorasta [czyli 150] grzywien*. Jako osobę pochodzącą ze stanu szlacheckiego, musiała ją ta sytuacja boleć i upokorzać. Wieleletnie trwanie jednak Kobrynia przy władzy, z aprobatą patrycjuszowskiego środowiska i miejscowego plebana, czyniło ją od męża zależną.

Ponieważ małżeństwo Kobryniów było bezdzietne, Anna zapisała aktem darowizny całą swoją majątność, *tak ruchomą, iako i leżącą [...] w polach, w rolach, w ląkach, w lassach, w ogrodach, w sadzawkach*, siostrze swej Chwiedzie i jej małżonkowi Panasowi. Ujawniając zaś wspomniany skandal obyczajowy, oskarżyła pośrednio ławę sądową, ale również miejscowego plebana, Marcina Dąbrowskiego, o bezduszność i fałszywie pojętą solidarność środowiskową. Musiało to oskarżenie wywołać niemały oddźwięk w miasteczku, skoro podczas posiedzenia uczestniczyło w nim *aliorum multos Coniucator[um]*.

Sprawa w wymiarze majątkowym powróciła raz jeszcze na wokandę w roku 1596. Okazało się bowiem, iż o majątek po Stanisławie Kobryniu, gdy sprawa skandalu nieco przycichła, upomniał się jego wnuk Marcin<sup>36</sup>. Wnosić z tego należy, iż w nieformalnym związku były landwójt i burmistrz dochował się syna, którego – być może – jakimś zapisem sądowym krasnostawskim uznał za prawowitego spadkobiercę.

W tej sytuacji Anna Kobryniowa dokonała korekty darowizny sprzed dwóch lat, dzieląc *imienie wszystko, które miała z nieboszczikiem mężem swoim [...] według kupna i prawa swego*, na dwie części. Jedną zapisała Marcinowi, drugą zaś - swej siostrze Chwiedzie wraz z mężem, zastrzegając jednocześnie, iż faktyczne dokonanie tego podziału będzie możliwe dopiero po jej śmierci<sup>37</sup>. Do tego czasu nadal miała pozostawać prawną dziedziczką całego imienia.

Zdarzały się także małżeńskie mezalianse, jak chociażby małżeństwo Katarzyny z Krośniczyna, wdowy po kowalu Wawrzyńcu, ze szlachetnym Kacprem Bieniaszowskim (1594), która swemu nowemu mężowi wniosła w posagu połowę ogrodu *ze wszystkimi przypadkami, z ląkami, sadami i sadzawkami*, a także sprzęt do palenia gorzałki, trzodę chlewną oraz *insse wszystkie supellektilia*<sup>38</sup>. Małżonkowie byli zapewne wieku słusznego, jako że Katarzyna przy ponownym zamążpójściu posiadała już dorosłego wnuka, uprawnionego do dziedziczenia jej drugiej połowy majątku.

Niespełna dwa lata później spieniężyli posag, *dobrze umiedzony i uspokoiony* [oddłużony], za sześć grzywien i prawdopodobnie opuścili Pawłów.

W marcu 1626 r. odbyło się osobliwe posiedzenie ławy, w której uczestniczyli – poza stałym składem – również ks. Paweł Szczygielski – administrator beneficjum pawłowskiego oraz jego brat Maciej – natenczas dzierżawca miejscowych dóbr kościelnych, a także inni, niewymienieni z nazwiska obecni, *wiary godni*. Przed kolegium tym stanęli: z jednej strony Jadwiga Żętechowska z domu Kurówna, jej mąż Matys oraz brat Bartosz (zapewne jako świadek w sprawie), a z drugiej strony Fabian, *syn*

*pana Jana Pogonowskiego*, aktualnego rajcy pawłowskiego. Sprawa dotyczyła prawdopodobnego gwałtu, jakiego dopuścił się być rzeczony Fabian na osobie Jadwigi. Sekretarz ławy enigmatycznie zanotował, iż *ta Jadwiga była ukrzywdzona od Fabiana*<sup>39</sup>. Ponieważ konieczne stało się jak najszybsze wyciszenie skandalu, urzędowi rozjemcy postanowili doprowadzić do ugody między stronami. Polegała zaś ona na tym, że *Fabian dał tej Jadwidze sład [piwny]*, który wycenił na złotych 11, *kozę samowtorą [czyli zacieloną], która go kosztowała zło[tech] 3 oraz piwo z inszemi rzeczami za złotych dwa*. W zamian za 16 złotych Jadwiga z rodziną zapisała Fabianowi i jego ojcu *pokój wieczysty*. Gdyby jednak *ta Jadwiga Kurowna miała iakie wzmianki czynić* [o gwałcie], *albo iey powinni* [powinowaci, rodzina], *tedy karanie otrzyma na gardle (!)*. Kwota rekompensaty, to zaledwie nieco ponad 5 grzywien, którą dla opisanego tu przypadku należy potraktować jako symboliczną.

Drakoński wyrok kończący ugodę i poniżające godność ukrzywdzonej zadośćuczynienie, wystawiają złe świadectwo ówczesnej władzy pawłowskiej, tak cywilnej jak i kościelnej. Potwierdzają, iż ich stopień powiązań wewnętrznych był co najmniej znaczny jeśli nie wysoki, a sprawiedliwość niekiedy warta przysłowiowej ciężarnej kozy.

<sup>1</sup> B. Lesiński, *Stanowisko kobiety w polskim prawie ziemskim do połowy XV wieku*, Wrocław 1956.

<sup>2</sup> Z. Zdrójkowski, *Dawne polskie prawo prywatne ziemskie od połowy XV do połowy XVIII wieku* [w:] *Historia państwa i prawa Polski*, t. II, wyd. 2, Warszawa-Toruń 1966.

<sup>3</sup> BL, *KmP*, *op. cit.*, k. 10.

<sup>4</sup> W odmianie chełmińskiej prawa magdeburskiego (opartej na przywileju lokacyjnym dla Chełmna i Torunia z 1233 r.) istniało pojęcie wspólnoty majątkowej; M. Rokaszewicz, *Lokacja na prawie niemieckim*, [www.glogow.pl/tzg/historie/lokacja\\_na\\_prawie\\_niemieckim.htm](http://www.glogow.pl/tzg/historie/lokacja_na_prawie_niemieckim.htm)

<sup>5</sup> Jan Drohowski ur. ok. 1505 – zm. 25 VI 1557, doktor praw, od 1532 r. proboszcz drohobycki, zwolennik obozu reform w kościele katolickim, był biskupem chełmińskim w latach 1546-1551.

<sup>6</sup> BL, *KmP*, *op. cit.*, k. 12v-13.

<sup>7</sup> *Ibidem*, k. 13-13v.

<sup>8</sup> Zapisy dotyczące Doroty Rzewuskiej, *primo voto* Raczyńskiej, *secundo voto* Bi(e)niowskiej, pozwalają cofnąć historię rodu Rzewuskich co najmniej sto lat. Jeden z potomków wzmiankowanego Matiasa, Stanisław Mateusz Rzewuski w czerwcu 1701 r. nabył dobra rejowieckie; Archiwum Państwowe w Lublinie (APL), Księgi Grodzkie Chełmskie (KGCh), *Relacje, Manifestacje, Oblaty* (RMO), akta luźne, ks. 11, k. 859.

<sup>9</sup> Wojciech Starożrebski Sobieński *vel* Sobiejuski ur. ok. 1517 r., - zm. w styczniu 1580 r., sekretarz Zygmunta Starego i jego poseł do Rzymu, biskup chełmiński w latach 1562-1577, oddał w Krasnymstawie dawny pałac biskupi w użytkowanie kapituły oraz dobra należące do kościoła krasnostawskiego; <http://pl.wikipedia.org/wiki>

<sup>10</sup> BL, *KmP*, *op. cit.*, k. 39v-40.

<sup>11</sup> *Ibidem*, k. 54v-55.

<sup>12</sup> Cf. np. k. 73, 183v.

<sup>13</sup> Cf. np. k. 4-4v.

<sup>14</sup> *Ibidem*, k. 7v.

<sup>15</sup> *Ibidem*, k. 21v-22.

<sup>16</sup> Przykładowy cytat: *A ta przerzczona Katarzyna, Wawrzyńca nieboszczika kowala [żona], oddała potomki swe od tego [przedania], a czyni tego Miska wolnim iako wкупnym; ibidem*, k. 70.

<sup>17</sup> Cf. np. k. 97v, 102, 123, 148v, 161, 169 i inne.

<sup>18</sup> *Ibidem*, k. 15v-16v.

<sup>19</sup> *Ibidem*, k. 21v. Zwłoka ta mogła wynikać ze zmiany terytorialnej podległości Pawłowa i przyłączenia go w tych latach do starostwa krasnostawskiego.

<sup>20</sup> *Ibidem*, k. 63-63v.

<sup>21</sup> Ks. Adam Pilichowski był biskupem chełmińskim w latach 1578-1585.

<sup>22</sup> Cf. W. Czarniecki, *Dynamika procesów osadniczych w Ziemi Chełmskiej do końca XVI wieku*, „Rocznik Chełmiński”, t. VII, 2001, s. 70 i 84.

<sup>23</sup> BL, *KmP*, *op. cit.*, k. 84v-85, 138, 154v-155.

<sup>24</sup> *Ibidem*, k. 34v.

<sup>25</sup> *Ibidem*, k. 36.

<sup>26</sup> *Ibidem*, k. 68.

<sup>27</sup> *Ibidem*, k. 85v-86.

<sup>28</sup> *Ibidem*, k. 58v-59v.

<sup>29</sup> *Ibidem*, k. 69-69v.

<sup>30</sup> *Ibidem*, k. 78-78v.

<sup>31</sup> *Ibidem*, k. 81-82.

<sup>32</sup> *Ibidem*, k. 90-90v.

<sup>33</sup> Cf. np. k. 104.

<sup>34</sup> *Ibidem*, k. 68v-69.

<sup>35</sup> *Ibidem*, k. 68-68v.

<sup>36</sup> *Ibidem*, k. 92v.

<sup>37</sup> *Ibidem*, k. 93.

<sup>38</sup> *Ibidem*, k. 88-88v.

<sup>39</sup> *Ibidem*, k. 153.

Promocja książki dr. Mariana Janusza Kawałko „Księga miasta Pawłowa. Dokumenty łączonego sądu ławniczo- radzieckiego z lat 1546-1640”.

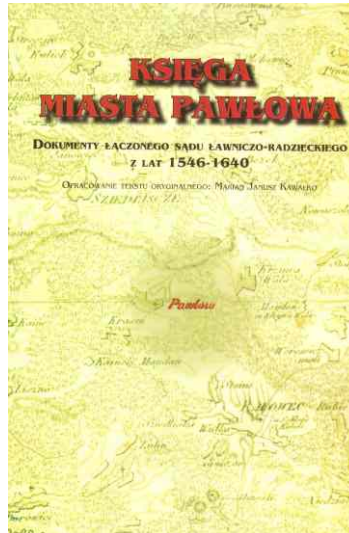
## Pawłów w starych manuskryptach

Pawłów - dziś osada - w przeszłości miasto z około czterowiekową tradycją, po dłuższym okresie zastoju, spowodowanym przeniesieniem z dniem 1 stycznia 1973 roku siedziby gminy do Rejowca Fabrycznego, obudził się z letargu. Stało się to za sprawą historyka - pasjonata i regionalisty - Mariana Janusza Kawałko. On to penetrując zapomniane, spisywane przed wiekami księgi miejskie, odkrył na nowo tę miejscowość.

Z pasją badacza, przewyższającą przysłowiową benedyktyńską dociekliwość i pracowitość dokonał heroicznego wysiłku nad odczytaniem zawartych zapisów w księgach miasta Pawłowa, z lat 1546-1640. Uratował przez to od zapomnienia niepowtarzalny koloryt tamtych epok, przywracając zarazem pamięć o mieszkańcach miasta, którzy przeminęli.

Efektom penetracji treści ksiąg, które przeleżały w zapomnieniu od wieków i pokryły się patyną czasu stała się unikatowa, niewymiernej wartości historycznej publikacja tegoż autora, nosząca tytuł „Księga Miasta Pawłowa. Dokumenty łączonego sądu ławniczo-radzieckiego z lat 1546-1640”. Stanowi ona dokument, będący wierną kopią oryginału, co przyczyni się do udostępnienia zawartej w nim wiedzy, nie tylko badaczom tego okresu dziejów, lecz również szerokiemu kręgowi zainteresowanych tą tematyką osób.

Promocja „Księgi...” miała miejsce w Gminnym Ośrodku Kultury w Pawłowie w dniu 4 czerwca 2011r. Zgromadziła liczne audytorium, stanowiące szeroki przekrój społeczny. Obok przedstawicieli władz gminnych Rejowca Fabrycznego, wójtów: Zdzisława Krupy oraz sąsiadującego Rejowca -



Tadeusza Górskiego, w spotkaniu uczestniczyli radni gminy na czele z przewodniczącym – Mirosławem Maziarzem, przedstawiciele Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa z jego prezesem - Stefanem Kurczewiczem, nauczyciele i młodzież miejscowej szkoły, a także kilkudziesięciuosobowa reprezentacja lokalnego środowiska. Przebieg spotkania miał charakter dyskusji poprzedzonej przedstawieniem zebranych, osoby autora - laureata licznych nagród literackich oraz poważnego dorobku naukowego i osiągnięć zawodowych.

Autor Marian Janusz Kawałko w swoim wystąpieniu zawarł główne tezy swego dzieła, precyzując cele jakimi się kierował przy jego powstaniu.

Z satysfakcją należy podkreślić, iż dyskutanci przejawiali autentyczne zainteresowanie książką, prezentując przy okazji nietuzinkową często wiedzę o swojej miejscowości.

Podniosłym akcentem spotkania było zgłoszenie wniosku, skierowanego do władz gminy Rejowiec Fabryczny o uhonorowanie autora publikacji – **dr. Mariana Janusza Kawałko** tytułem **Honorowego Obywatela Pawłowa**.

Publikacja ta nie jest uwieńczeniem Jego zainteresowań dziejami Pawłowa, gdyż wnosi On poważny potencjał wiedzy w powstającą monografię tej miejscowości, będąc jednym z jej współautorów oraz naukowym autorytetem.

Wniosek ten spotkał się z życzliwym przyjęciem ze strony władz gminnych oraz szczerym aplauzem zgromadzonych na spotkaniu uczestników promocji.

Lucyna Lipińska





# Kapumaniacy po raz czwarty

- To już nie tylko tradycja ale wręcz obowiązek – mówią organizatorzy Zlotu Miłośników Twórczości Ryszarda Kapuścińskiego o imprezie, która odbywa się od czterech lat na początku czerwca w Pawłowie. Zobowiązuje postać mistrza, który kiedyś spędził wakacje w Pawłowie ale też znakomite osobistości, które co roku chętnie przyjeżdżają, aby uświetnić swoją obecnością to wydarzenie. Obliguje również niesłabnące zainteresowanie twórczością Ryszarda Kapuścińskiego i chęć poznania jego dorobku przez coraz szersze grono odbiorców.

Do Pawłowa przyjechała żona mistrza Pani Alicja Kapuścińska w towarzystwie Karoliny Wojciechowskiej, kustosa wystawy fotograficznej R. Kapuścińskiego pt. „Imperium” otwartej podczas zlotu. Niezwykłe zdjęcia z dwuletniej podróży po ZSRR autorstwa samego mistrza, wykonane w okresie radzieckiej „pierestrojki”, zawisły na ścianach Gminnego Ośrodka Kultury.

Nie zabrakło wybitnych dziennikarzy, którzy prowadzili warsztaty reportażu: Marii Brzezińskiej, dziennikarki Radia Lublin, Adama Kulika – reportera, literata TVP Lublin, Sławomira Popowskiego - dziennikarza i publicyisty, znawcy spraw wschodnich i jednocześnie przyjaciela rodziny Kapuścińskich. Ponadto zlot uświetniła projekcja filmu Piotra Załuskiego pt. „Rozmowa autora z Ryszardem Kapuścińskim”.

Podczas imprezy zorganizowanej w dniach 2-3 czerwca 2011 r. rozstrzygnięto Konkurs Literacki "Zostań Cesarzem Reportażu" oraz Konkurs Wiedzy "Życie i Twórczość Ryszarda Kapuścińskiego". Laureatami konkursu literackiego zostali: Weronika Bilnik za reportaż „Zapomniana Maria” (I miejsce),



Iga Celińska za reportaż „Miesiąc za trzy dychy” (II miejsce) i Milena Szłapak za reportaż „I w szarej codzienności można odnaleźć niezwykłość” (III miejsce).

Z kolei w Konkursie „Życie i twórczość Ryszarda Kapuścińskiego” zwycięzcami zostali: I miejsce – ZS w Pawłowie (Agata Klin, Klaudia Bobrowska i Justyna Nestorowicz), II miejsce – ZS w Siedliszcu (Klaudia Gołębiowska, Karolina Żmuda i Krystyna Bubczyk), III miejsce – ZS w Lisznie (Natalia Kozari, Magdalena Wawrzyszuk i Paulina Bramek).

Organizatorami zjazdu byli: Wójt Gminy Rejowiec, GOK w Pawłowie, Zespół Szkół w Pawłowie, Stowarzyszenie Przyjaciół Pawłowa oraz Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. Jednocześnie organizatorzy wyrażają podziękowanie Lucjanowi Jagielle, właścicielowi „Browaru Jagiełło”, sponsorowi zlotu.

*Kinga Hopaluk - Pukaluk*

## Z cyklu „Sylwetki pawłowian”

### Płk dypl. Stanisław RASIŃSKI (1963 - 2008)

Płk dypl. Stanisław Rasiński syn Mariana i Kazimierzy urodził się 4 lutego 1963 r. w Rejowcu Fabrycznym. W roku 1978 ukończył Szkołę Podstawową w Pawłowie a następnie Technikum Mechaniczne w Chełmie (1983). Bezpośrednio po uzyskaniu matury rozpoczął studia w Wyższej Szkole Oficerskiej Wojsk Pancernych w Poznaniu. Po ukończeniu studiów i uzyskaniu stopnia podporucznika zajmował następujące stanowiska:

- dowódca plutonu czołgów pływających w 11 batalionie czołgów pływających w Słupsku (1987-1990),
- dowódca kompanii czołgów w 16 pułku czołgów (1990),
- szef sztabu batalionu oraz kierownik szkolenia w 3 Brygadzie Zmechanizowanej im. Legionów w Lublinie (1990-1998),
- st. specjalista w Oddziale Rozpoznania G2 w Dowództwie Wojsk Lądowych w Warszawie (1999-2001),
- szef Sztabu 3 BZ im. Legionów w Lublinie (2001-2005),
- zastępca Dowódcy 1. Brygady Zmechanizowanej Wielonarodowej Dywizji Centrum-Południe w Iraku (2004-2005),
- dowódca 36 Brygady Zmechanizowanej Legii Akademickiej w Trzebiatowie (2006-2007),
- szef Sztabu Wojsk Specjalnych w Bydgoszczy, a następnie w Krakowie (od 2007),
- w latach 1993-1995 student Akademii Obrony Narodowej,



*płk Stanisław Rasiński*

- w latach 2005-2006 studia podyplomowe w Akademii Obrony Narodowej.

#### Dalszą karierę wojskową w dniu 21 sierpnia 2008 r. przerwała tragiczna śmierć oficera.

Podczas służby na poszczególnych stanowiskach zawsze cechował się wyjątkowym zaangażowaniem, profesjonalizmem i oddaniem służbie wojskowej. Wysoka kultura osobista i najwyższe walory etyczno-moralne a ponadto wysoka sprawność organizacyjna sprawiały, że przez przełożonych i podwładnych zawsze był postrzegany jako bardzo dobry dowódca.

Miał bardzo duży wkład w opracowaniu koncepcji sił specjalnych w strukturach Sił Zbrojnych RP. Uczestniczył w planowaniu dotyczącym całokształtu problematyki operacyjnego rozwinięcia i użycia sił przeznaczonych do prowadzenia operacji specjalnych. Dokonywał analiz i ocen możliwości wydzielenia jednostek specjalnych SZ RP do uczestniczenia w operacjach prowadzonych przez siły NATO.

Za swoje zasługi był wielokrotnie odznaczany i wyróżniany, m. innymi pośmiertnie został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

**Tragicznie zmarły płk dypl. Stanisław Rasiński pozostawił żonę Małgorzatę i synów Damiana i Sebastiana.**



Tablica w Trzebiatowie

W dniu 30 maja 2009 r. na terenie koszar 36 Brygady Zmechanizowanej Legii Akademickiej w Trzebiatowie uroczystość została odsłonięta tablica pamiątkowa o treści: *Pamięci płk dypl. Stanisława RASIŃSKIEGO tragicznie zmarłego D-cy 36 Brygady Zmechanizowanej Legii Akademickiej w latach 2006-2007 połączeni w smutku żołnierze, pracownicy, weterani jednostek wojskowych stacjonujących w koszarach, społeczność Trzebiatowa oraz Brwinowa*”.

Małgorzata Rasińska

## Wspomnienia przyjaciół płk. dypl. Stanisława Rasińskiego

„Spotkałem Go bezpośrednio na pielgrzymim szlaku, gdy dołączył i gdy doszły z pamięci wspomnienia z Iraku. A swoją wdzięczność Bogu wyrażał idąc z żoną z pielgrzymką na Jasną Górę. Pamiętam tyle dobra jakiego doświadczyłem od Niego i jakie doświadczał kościół katolicki, gdy podczas peregrynacji obrazu organizował, pomagał, ułatwiał. Dziś w kręgu spojrzenia płaczącej katedralnej sali kierujemy modlitwy w stronę Jego najdalszej pielgrzymki”

Arcybiskup Lubelski  
ś.p. ks. prof. Józef Życiński  
(podczas mszy w Archikatedrze Lubelskiej)

„Był dowódcą brygady krótko, bo półtora roku. Fajny bezpośredni człowiek. Bardzo szybko się zaprzyjaźniliśmy. Taki człowiek wychodzący z serca do wszystkich”

Sławomir Ruszkowski  
Burmistrz Trzebiatowa

„Bardzo ciężko jest mi mówić o płk. Stanisławie Rasińskim w czasie przeszłym, zarówno jako wspomniałym oficerze i dowódcy ale również, a może przede wszystkim, nieodżałowanym Przyjacielu. Poznałem Stanisława w trakcie wykonywania obowiązków służbowych – On Szefa Sztabu III Brygady Zmechanizowanej Legionów w Lublinie a ja – Starosty Chełmskiego. Zbliżyła nas troska o byt na Lubelszczyźnie (w tym w Chełmie) żołnierzy Wojska Polskiego. Wspólnie szukaliśmy takich rozwiązań i działań, które dawały szansę na utrzymanie brygady w naszym regionie. Budując właściwe relacje między wojskiem i samorządami zbliżył te środowiska dla wspólnej idei. Te cechy osobowościowe: otwartość i wielka życzliwość, a jednocześnie troska o sprawy tak ważne dla wojska i ich rodzin, ale także regionu, sprawiły, że Stanisław zjednywał sobie sympatię i wiarygodność w podejmowanych działaniach. Wspólny trud i sukcesy zbliżyły nas również koleżeńsko do przyjaźni rodzinnej włącznie.

Niezależnie gdzie wypełniał swoje obowiązki oficerskie i dowódcze zawsze znajdował czas dla przyjaciół i znajomych. Był to wspaniały człowiek, perspektywiczny oficer i nieodżałowany Przyjaciel. Bardzo Go nam brak. Do tej pory wydaje mi się, że jest wśród nas, wyjechał tylko wypełnić kolejną swoją misję, zadanie. Niebawem wróci i jak zawsze wypełni przestrzeń energią, życzliwością, ciepłem i radością”.

Kazimierz Stocki  
b. Starosta Chełmski

„Pulkownika Stanisława Rasińskiego poznałem bliżej w 2004 r., gdy wspólnie organizowaliśmy (On jako Szef Sztabu Brygady) uroczystości z okazji 60-lecia pacyfikacji Pawłowa. Wcześniej spotykaliśmy się okazjonalnie na uroczystościach państwowych bądź samorządowych organizowanych przez władze powiatowe lub wojewódzkie, gdzie mieliśmy okazję chwilę porozmawiać o wspólnych znajomych lub wymienić poglądy na aktualne tematy.

Podczas organizacji wyżej wymienionych uroczystości poznałem Stanisława jako sprawnego organizatora, dla którego wszystkie problemy były do rozwiązania jak też osobę, którą darzono w wojsku dużą sympatią i zaufaniem. Poznałem Go także jako człowieka przyjaźnie nastawionego do innych, z którym można spokojnie porozmawiać, umiającego nie tylko wydawać rozkazy ale także słuchać.

Od tego momentu nasze spotkania były częstsze i bardziej przyjacielskie mimo tego, że obowiązki zawodowe zmuszały Go do przemieszczania się po Polsce.

Wiadomość, że odszedł była ogromnym zaskoczeniem. Mógł jeszcze tak wiele zrobić dla rodziny, przyjaciół, znajomych ale także dla rodzinnego Pawłowa, gdzie zawsze wracał i cieszył się sympatią i poważaniem czego dowodem są zawsze płonące znicze na Jego grobie”.

Wójt Gminy Rejowiec Fabryczny  
Zdzisław Krupa

„Płk. S. Rasińskiego poznałem u schyłku lat 90-tych jako gościa honorowego, przedstawiciela Dowództwa 3 Brygady Zmechanizowanej Legionów w Lublinie, na Dożynkach Powiatowych w Leśniowicach. Od początku nawiązała się między nami nie przyjaźni, która trwała aż do Jego tragicznej śmierci. Wspominam Go jako niezmiernie życzliwego człowieka, uśmiechniętego i pozytywnie patrzącego w przyszłość. Moją pozytywną ocenę Jego przymiotów osobistych podzielali także inni. Podczas jednego ze spotkań w Chełmie ówczesny Biskup Polowy WP ks. arcybp. Sławoj Leszek Głódź powiedział m. innymi „... panowie, ten oficer w przyszłości będzie naszym generałem”. Byliśmy w nieustającym kontakcie ze sobą także i wtedy, gdy przebywał w Iraku, był dowódcą w Trzebiatowie a także pełnił funkcję Szefa Sztabu Wojsk Specjalnych. Z niedowierzaniem przyjąłem wiadomość o Jego tragicznej i przedwczesnej śmierci. Zachowuję Go niezwykle ciepło w mojej pamięci i ze smutkiem spoglądam na nasze wspólne fotografie”.

Insp. Ryszard Bondyra  
b. Komendant Miejski Policji w Chełmie





plk S. Rasiński (w środku w berecie) w Iraku

Wspominam Stasia jako człowieka a zarazem żołnierza, kolegę otwartego na różne kontakty. Był niezwykle pracowitym i sprawiedliwym. Służbę rozpoczynał zawsze punktualnie i dotrzymywał słowa. Był żołnierzem o ogromnym talencie dowódczym. Posiadał charyzmę przodownictwa. Trudne sytuacje dokładnie analizował, posiadał umiejętność słuchania ludzi. Dyskusję podejmował zawsze merytoryczną, opartą o fakty. Podwładni mogli obserwować wspaniałego specjalistę, który mógł przekazać wielkie doświadczenie i wiedzę. Przejawiał niezwykle dbałość o wizerunek rodziny i swój własny.

Plk rez. Tadeusz Ordyniec  
b. Inspektor Departamentu MON  
Komendant Straży Miejskiej w Chełmie

„Plk. dypl. Stanisław Rasiński stawiał czoła największym zagrożeniom podczas codziennej żołnierskiej służby. Jego talent, męstwo i odwagę docenili Amerykanie powierzając jedną z najtrudniejszych funkcji – Zastępcy I. Brygady Zmechanizowanej Wielonarodowej Dywizji Centrum-Południe w Iraku. Cieszył się uznaniem dowództwa wojskowego w kraju obejmując kolejno coraz wyższe stanowiska służbowe. Przewrotny los zniweczył wszystkie Jego plany życiowe. Utonął w Jeziorze Łukcze podczas próby wylowienia z wody dziecięcej zabawki.

W dniu 26 sierpnia 2008 r. odbył się w Pawłowie pogrzeb zmarłego. Centrum Pawłowa, okolice kościoła parafialnego i drogę do cmentarza zapełniły nieprzebrane rzesze znajomych, przyjaciół a przede wszystkim umundurowanych galowo żołnierzy wszystkich rodzajów broni. Ruchem pojazdów w rejonie centrum Pawłowa kierowali doraźnie żołnierze Żandarmerii Wojskowej. Podobną rzeszę żołnierzy gościł Pawłów jedynie w dniu 28 stycznia 1945 r. podczas przemarszu Brygady Artylerii Przeciwpancernej WP im. B. Głowackiego kierującej się w rejon zgrupowania na Wale Pomorskim (vide „Głos Pawłowa” nr 7). Jakże diametralnie różne nastroje towarzyszyły mieszkańcom Pawłowa w tych dwóch odległych dniach.

Osobiście miałem przyjemność poznać bliżej plk. S. Rasińskiego podczas pełnienia przez Niego funkcji Szefa Sztabu 3 BZL w Lublinie. Kilkakrotnie uczestniczyłem w charakterze gościa podczas uroczystej przysięgi wojskowej, obchodach Święta Wojska Polskiego oraz „Święta Artylerii” w Lublinie. Każdorazowo doświadczałem emanującego ciepła i

serdeczności ze strony Stasia. Podczas kulturalowych spotkań zawsze znalazł czas na wspólne rozmowy ukierunkowane zazwyczaj na nasz rodziny Pawłów i wspólnych znajomych. Miałem wyjątkową przyjemność podziwiać z trybuny honorowej plk. S. Rasińskiego, pawłowianina, maszerującego na czele pododdziałów podczas brygadowych parad.

Przywiązanie plk. S. Rasińskiego do małej własnej Ojczyzny – Pawłowa uwidoczniło się podczas uroczystych obchodów 60-lecia pacyfikacji Pawłowa w kwietniu 2004 r. Jego staraniem uroczystości uświetniło przybycie do Pawłowa kompanii honorowej 3 Brygady Zmechanizowanej Legionów pod Jego dowództwem. Pod „Pomnikiem Poległych” na pawłowskim rynku odbył się także „apel poległych” zgodny z ceremoniałem wojskowym.

Osobistym wspomnieniem o Zmarłym towarzyszy smutek ale i odrobina radości szczególnie w dniu Święta Zmarłych, gdy podczas odwiedzin Jego grobu każdorazowo spotyka się żołnierzy 3 BZL pełniących wartę honorową”.

mł. insp. Stefan Kurczewicz  
b. I Zastępca Komendanta Miejskiego Policji w Chełmie



plk S. Rasiński (trzeci od prawej) z członkami  
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa, Pawłów, 24.04.2004 r.

## chleb

pamięci pułkownika Stanisława Rasińskiego

krótkie spodenki, szeroki pas  
z lat siedemdziesiątych  
peweksowskie żołnierzyki  
-cały poligon

musztrą wchodzi w kolejny dzień  
atakiem uczy się patrzeć by bronić  
łagodności spojrzenia i być

jak ciepły chleb – wyrósł wyżej drożdży  
gdzie przyszłość i korzenie, gdzie  
dumnie brzmi człowiek

krótkie spodenki w sierpniowy czas  
dwie belki i trzy gwiazdki  
uczą się – wiecznej ciszy

Danuta Agnieszka Kurczewicz

## Wykaz nauczycieli z Pawłowa

### Nauczyciele akademicy

1. Prof. dr hab. n. med. Klamut Zofia z d. Bieganowska.
2. Prof. dr hab. Leszek Tymiakin.
3. Prof. dr hab. Bieganowska Maria Lucyna.
4. Prof. dr hab. Symotiuik Stefan.
5. Prof. dr hab. inż. Klin Stanisław.
6. Dr nauk chemicznych Bieganowska Stefania.
7. Dr nauk matematycznych Kapeluszný Jarosław.
8. Dr inż. Hopaluk Józef.
9. Mgr inż. Bieganowska Janina.

### Nauczyciele szkół podstawowych i ponadpodstawowych

1. Izdebska Halina z d. Kwiatkowska, mgr wf.
2. Rejman Maria z d. Kwiatkowska, mgr filologii germańskiej.
3. Lipińska Lucyna z d. Kubik, wyższe zawodowe.
4. Bielaniec Halina, mgr historii.
5. Wanarski Marian, SN – fizyka.
6. Wanarski Jerzy, mgr historii.
7. Domańska Teresa z d. Śmigasiewicz, mgr wf.
8. Żołnaczy Alicja, mgr wf.
9. Okoń Stefania z d. Kozioł.
10. Kosz Czesława z d. Rzepecka, mgr matematyki.
11. Ciechomski Leopold, mgr wf.
12. Kiwilszo Barbara z d. Kuś, mgr pedagogiki.
13. Usidus Kazimiera z d. Kopciewicz, mgr filologii polskiej.
14. Rzepecka Irena, dr geografii.
15. Marczuk Stanisław, mgr matematyki.
16. Zienkiewicz Teresa z d. Kuczyńska, mgr geografii.
17. Kozioł Aleksander, mgr muzykologii.
18. Maciejewska Marianna z d. Rzepecka.
19. Wnuczek Zofia z d. Sławińska, mgr filologii polskiej.
20. Matwiejuk Krystyna.
21. Hładuniuk Renata z d. Ciechomska, mgr fizyki.
22. Kosz Stefania, mgr wf.
23. Tryl Krystyna z d. Sawicka, mgr fizyki.
24. Kędziński Zenon.
25. Mucha Krystyna z d. Kozioł.
26. Lasota Janina z d. Klin, mgr wych. przedszk.
27. Siwek Alina, mgr pielęgniarstwa.
28. Kurczewicz Stefan, mgr prawa.
29. Sztukowski Feliks, mgr AWF.
30. Leonhardt Antoni, mgr inż.
31. Ciechomski Lucjan, mgr AWF.
32. Janina Kosz z d. Zawiaślak.
33. Hopaluk Marek, SN.
34. Bil Henryka z d. Nakielska, mgr pedagogiki.
35. Makarska Maria z d. Krzysiak, SN.
36. Kwiatkowska Adela.
37. Czuba Jadwiga z d. Bielaniec, mgr kształc. zinteg.
38. Prokopiuk Elżbieta z d. Zduńczuk, mgr kształc. zinteg.
39. Rudzik Elżbieta z d. Iwaniuk, mgr kształc. zinteg.
40. Gospodarek Jan, mgr inż. rolnictwa.
41. Filipczuk Hanna z d. Renda, mgr wych. przedszk.
42. Kalińska Bogumiła z d. Kosz, mgr wf.
43. Szabała Beata z domu Śruska, mgr pedagogiki.
44. Oleksiejuk - Żołnaczy Beata, mgr pedagogiki przedszk.
45. Mazurek Henryka z d. Piliczuk.
46. Woś Krystyna z d. Korcewicz, SN.
47. Nadolski Kazimierz.
49. Darmochwał Kazimierz, SN.
50. Góra Zofia z domu kosz.

Czytelników „Głosu Pawłowa” serdecznie zapraszam do uzupełnienia listy nauczycieli.

Opracował: Adam Kędzierawski

## ∞ Z życia Zespołu Szkół w Pawłowie ∞

# Piknik Rodzinny w ZS w Pawłowie

1 czerwca 2011 r. uczniowie, rodzice i nauczyciele wspólnie bawili się na imprezie plenerowej, zorganizowanej z okazji **Dnia Matki, Dnia Ojca i Dnia Dziecka**. Piknik rozpoczął się od występów artystycznych. Najmłodszy - uczniowie kl. O, I-III i IV Szkoły Podstawowej w wierszach, piosenkach i tańcach podziękowali rodzicom za miłość, troskę i trud wychowania. Wielką niespodzianką dla uczestników zabawy był występ Clowna Freda, który zaprezentował magiczne sztuczki. Największą frajdę sprawił pokazem mega dużych baniek mydlanych. Nie zbrakło również konkursów tanecznych i zawodów zręcznościowych. Na zakończenie pikniku odbyło się wielkie rodzinne grillowanie. Cała impreza odbyła się dzięki wielkiemu zaangażowaniu Pani **dyrektora szkoły - Doroty Jaszczuk, rodziców, dzieci i nauczycieli.**

Magdalena Boruchalska





# Święto 3 Maja

220 lat temu - 3 maja 1791 r. - Sejm Czteroletni po burzliwej debacie przyjął ustawę rządową, która przeszła do historii jako Konstytucja 3 Maja. Była ona drugą na świecie i pierwszą w Europie ustawą regulującą organizację władz państwowych, prawa i obowiązki obywateli.



Z tej okazji 5 maja 2011 roku podczas akademii szkolnej uczniowie Zespołu Szkół w Pawłowie przedstawili prawdziwą lekcję historii, która miała na celu uświadomienie, jak ważna jest znajomość historii Polski. Dzięki montażowi słowno - muzycznemu młodzież nauczyła się, iż to, co wydarzyło się ponad dwa wieki temu jest tak naprawdę częścią każdego Polaka. Uczniów przygotowały panie: p. Agata Skwara i p. Magdalena Boruchalska.

Magdalena Boruchalska

**17 maja w Zespole Szkół w Pawłowie zorganizowano Europejski Dzień Ziemi. Impreza odbyła się z okazji obchodzonych niedawno dni: Dnia Ziemi i Dnia Europy. Nauczyciele i uczniowie wzięli udział w przygodzie, która nauczyła ich korzystania i dbania o bezcenne zasoby naszej planety oraz pogłębiła wiedzę o krajach Unii Europejskiej.**

## Europejski Dzień Ziemi

W ramach Europejskiego Dnia Ziemi w szkole wiele się działo. Uczniowie zaprezentowali kilka przedstawień o tematyce ekologicznej i unijnej:

- „Królewna Przyroda i siedmiu krasnoludków” (kl. IV, V, VI SP)
- „Żyj w zgodzie z przyrodą” (kl. II SP)
- „Metamorfoza”, czyli jak lekkoduch dojrzewa do rozsądnych decyzji i działań... (kl. I gimnazjum)
- „Europejski Dzień Ziemi” (kl. V)

Po dawce wrażeń estetycznych odbył się quiz ekologiczno-unijny „Zielona Europa”, wzięli w nim udział uczniowie gimnazjum. Wykazali się dużą wiedzą na temat państw Unii Europejskiej, a także pokazali swój szacunek dla przyrody i potrzebę dbania o planetę. Najlepsi okazali się uczniowie klasy I gimnazjum, drugie miejsce zajęła klasa III, a trzecie klasa II gimnazjum.

Tego dnia rozstrzygnięto konkurs plastyczny „Europejski Dzień Ziemi”. Odbył się on w 2 kategoriach: klasy: I-III SP i IV-VI SP.



A oto zwycięzcy:

Kategoria klas I-III:

1. Dawid Cieśla (kl.II),
2. Aleksandra Osoba (kl.III),
3. Daniel Żukowski (kl.I)

Kategoria klas IV-VI:

1. Karolina Kosz (kl.IV),
2. Natalia Osoba (kl. VI),
3. Katarzyna Dudek (kl. IV).

Imprezę przygotowały Panie: p. Elżbieta Rudzik, p. Dorota Krupa, p. Małgorzata Kosmała, p. Monika Krępacka-Głównia.

Magdalena Boruchalska



22 czerwca w Zespole Szkół w Pawłowie odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego. Najlepsi uczniowie za bardzo dobre wyniki w nauce i wzorowe zachowanie otrzymali świadectwa z wyróżnieniem oraz nagrody książkowe.

## Zakończenie roku szkolnego 2010/2011



Najlepsi uczniowie klas I-III Szkoły Podstawowej:

**Klasa I SP**

*Klaudia Dąbrowska, Bartosz Kozłowski, Kacper Kuś, Sebastian Umieniuk, Daniel Żukowski*

**Klasa II SP**

*Dawid Cieśla, Martyna Korchut, Magda Krzysiak, Kacper Kwiatkowski, Oliwia Rybczyńska, Przemysław Studziński, Radosław Szokaluk*

**Klasa III SP**

*Aleksandra Osoba, Marcin Klin*

Najlepsi uczniowie klas IV-VI Szkoły Podstawowej

**Klasa IV**

*Piotr Bobrowski (5,0), Aleksandra Dudek (5,2), Katarzyna Dudek (4,9), Karolina Kosz (4,8), Malwina Raszyńska (5,0), Angelika Zajac (5,0).*

**Klasa V**

*Natalia Korchut (5,2), Aleksandra Cichosz (5,2), Natalia Oleszczuk (5,0).*

**Klasa VI**

*Katarzyna Ciechomska (5,0), Natalia Osoba (5,45), Mateusz Kaliński (4,9).*

Najlepsi uczniowie Gimnazjum

**Klasa I**

*Agata Klin (5,0), Klaudia Bobrowska (4,75).*

**Klasa III**

*Justyna Sahadyn (5,13), Paulina Cichosz (5,13), Sylwia Dobrowolska (4,87).*

Uczniowie ze stuprocentową frekwencją:

*Katarzyna Dudek, Aleksandra Dudek (klasa IV)*

Uczniowie, którzy zdobyli największą liczbę punktów na sprawdzianie szóstoklasisty i w testach gimnazjalnych otrzymali nagrody od wójta gminy Rejewiec Fabryczny – Pana Zdzisława Krupy.

Nagrodzeni: *Natalia Osoba, Katarzyna Ciechomska, Adrian Szokaluk (klasa VI), Justyna Sahadyn, Paulina Cichosz, Sylwia Dobrowolska (klasa III gimnazjum).*

Tego dnia klasa VI i III gimnazjum w krótkim montażu słowno-muzycznym podziękowały nauczycielom za cały rok pracy. Odbyło się również pożegnanie klasy III gimnazjum i przekazanie sztandaru klasie młodszej. Nad całością czuwały: Pani Dyrektor - **Dorota Jaszczuk**, wychowawczynie klasy VI: **Dorota Krupa**, wychowawczynie klasy III gim.: **Agnieszka Chrostek**.

*Magdalena Boruchalska*

## SPORT I NAUKA Z PERSPEKTYWY LAT W NASZEJ SZKOLE W PAWŁOWIE

Minęło wiele lat od chwili, kiedy opuściłem mury mojej szkoły w Pawłowie. Patrząc z perspektywy lat widzimy ostrzej te zdarzenia, których nie widzieliśmy i nie zauważaliśmy jako młodzi ludzie. Dlatego też, moi Drodzy Nauczyciele mam zaszczyt napisać kilka zdań na temat nauki i sportu w kochanej pawłowskiej szkole w latach naszej młodości. Tu działa się nasza wczesna młodość, wkraczaliśmy w początek dorosłego życia.

Jestem przekonany, że moja pisemna wypowiedź o okresie naszej młodości nie może być jedynie wspomnieniem. Z mojej strony – naszej strony byłby to nietakt, nieporozumienie, a może jeszcze coś więcej w stosunku do nauczycieli którzy nas uczyli i do czasu który minął bezpowrotnie.

W tym czasie dane mi było spotkać Wielkiego Nauczyciela, pasjonata sportu, mistrza i wychowawcę **Adama Kędzierawskiego**. Mój znakomity Profesorze, Nauczycielu, Przewodniku i Przyjacielu – wywołałeś mnie do tablicy. Czynię tę powinność po latach z wielkim wzruszeniem, a jednocześnie z zadumą, nad tym co minęło, a pozostawiło w nas widoczny ślad pawłowskiego wychowania.

Dzisiaj będąc człowiekiem dorosłym stwierdzam, że o sporcie w naszej szkole mogę pisać jedynie przez pryzmat Twojej osoby Adamie i całego grona nauczycielskiego z tamtych lat – mojej nauki a Twojej pracy zawodowej. W tych czasach sport i nauka stanowiły jedność w programie wychowywania i kształcenia ówczesnej młodzieży.

Wszyscy nauczyciele, z Tobą na czele, byliście dla nas młodych profesorami, nauczycielami, przewodnikami, opiekunami, a w wielu życiowych sytuacjach prawie członkami rodzin – radząc, dając przykłady, wskazując cele i dając jednocześnie promyk nadziei, który wskazywał możliwość realizacji młodzięcych marzeń.

Sport dla wszystkich był czymś bardzo poważnym i podobnym do herbatyzmu, w kulturze Dalekiego Wschodu – uczył skupienia i pokory, oświecał nakazywał i uczył szacunku do ludzi i otoczenia. Jednocześnie sport był wielką przyjemnością, a zarazem zobowiązaniem w stosunku do tych, którzy na nas liczyli i wierzyli, że będziemy pierwsi, najlepsi, że pozostawimy po sobie ślad w pamięci innych i nie zapomnimy gdzie jest nasze gniazdo. Stawiając tak zadania, budowaliście w nas młodych, drodzy nauczyciele hart ducha, solidność, sumienność,



skromność, wytrzymałość i zaufanie przy jednoczesnym Waszym bezgranicznym oddaniu się sprawie nauki, sportu i wychowania.

Jako doświadczeni pedagodzy wiedzieliście, że w tamtym czasie (lata pięćdziesiąte) chcąc nas nauczyć i wychować, potrzebowaliście czegoś wyjątkowego, nadzwyczajnego a w zamierze prostego. Stworzona przez Was, moi Drodzy szkoła o programie i formie zbliżonej do „Teatru Marzeń”, pozwoliła połączyć w całość naukę z programem kultury, sportu i z niepowtarzalną atmosferą (czego osobiście doświadczyłem).

Jak doskonale pamiętamy, nasz wspaniały Dyrektor, mistrz i dyrygent Pan Mieczysław Zen powołał do działalności zespół muzyczny, zespół taneczny, chór, koła zainteresowań, gdzie mogliśmy się realizować. Wasza praca, Kochani Nauczyciele, musiała wydać piękne owoce – były wspaniałe wyniki w nauce i sporcie – medale, dyplomy, pochwały i łyzy szczęścia.

Adamie oderwałeś nas od kłopotów dnia codziennego tamtych lat, rozbudowałeś naszą wyobraźnię i marzenia. Nauczyłeś nas walczyć z pasją na stadionie życia, szanując kolegów i nasze otoczenie, za co mój Drogi Mistrzu, spłacając dług wdzięczności, w imieniu nas wszystkich, z łezką w oku serdecznie dziękuję, dziękuję.....

Adamie, mała osobista refleksja, z lat moich studiów (Gdańsk 1962-1968), tam zdawałem egzamin życia przed swoimi Profesorami, Rodzicami i Wami moi Drodzy Nauczyciele i Wychowawcy – właśnie tam pawłowskie fundamenty solidnego wychowania zdały egzamin. Jestem z tego dumny i szczęśliwy – to Wasza zasługa i Wasza satysfakcja.

Mój Drogi Mistrzu, sam wiesz jak w sporcie trudno jest zrealizować się jako pierwszy. Takie proste – należy tylko przebiec, skoczyć, wybić piłkę – takie proste, a zarazem takie trudne.

Drogi Profesorze, umiałeś i chciałeś patrzeć w przyszłość tak swoją jak i uczniów, których byłeś przewodnikiem. Pozwolisz Adamie, że teraz powiem coś bardzo osobistego – właśnie Ty Adamie wyprowadziłeś nas wszystkich na rogatki Pawłowa pokazując nam młodym świat w perspektywie innego życia. Rozbudowałeś naszą fantazję, obudziłeś naszą wyobraźnię i marzenia, może wtedy młodzieńcze, ale jak ważne a pozostające w pamięci na całe życie. Drogi Mistrzu marzenia się spełniły – to również Twoja satysfakcja.

Kończąc studia w bardzo trudnym okresie 1968 rok, moi profesorowie zegnając się z nami wskazywali nam na ogromną rolę wychowania i konieczność kontynuacji dzieła bycia przewodnikiem – pełniąc rolę przewodników w życiu zawodowym. Adamie tak daleko, a jak blisko – jest w tym coś naszego (Twojego).

Sport w Twoim, moim i naszym życiu urosł do filozofii życia nas wszystkich.

Obojętnie, gdzie każdy z nas był – zawsze umiał realizować się godnie z wszczepionymi za młodu, zasadami fair play, żyjąc i realizując się....

Doskonale wiesz, że filozofia wyrosła z działalności ludzkiej, z kręgu codziennych życiowych spraw każdego człowieka,

jego przeżyć, obserwacji doświadczeń, a to pozwoliło nam postawić wiele pytań ogólnej natury oraz do poznania otaczającego nas świata pozostawiając to co nieistotne za sobą, a kultura życia prowadziła nas jak Cyrusa Wielkiego zawsze prawego do celu – nie zapominając kim jesteśmy, zachowując swoje „ja”. Adamie to na tyle i aż tyle o naszym sporcie, o którym możemy mówić bez końca lecz zawsze z Twoją osobą w tle. Adamie idee i marzenia są niematerialne, istnieją poza rzeczywistością, w której żyjemy. Są wieczne, stanowią wręcz byt doskonały. Jednocześnie w stosunku do osób jednostkowo idee odgrywają rolę wzorców, które przekazują innym – zgadzasz się.

Mistrzu, pamiętaj, że zwyciężaliśmy zawsze razem – zwycięstwa w naszej świadomości i sercach pozostaną nam na całe życie. Adamie, jak zauważasz po latach chcąc być przewodnikiem i mistrzem, potrzebny jest impuls potrzeby poznania świata i ludzi, przy jednoczesnej potrzebie bycia filozofem bytu i życia.

Kończąc, chcę powiedzieć, że jest to moje osobiste spojrzenie na rolę sportu w wychowaniu młodzieży w mojej szkole w Pawłowie, gdzie mogłem spotkać tylu wspaniałych nauczycieli życia, wychowawców i pasjonatów, którzy pozwolili mi realizować w życiu swoje marzenia i osobiste cele, za co wszystkim z całego serca dziękuję.

Wasz uczeń Józef Matwiejuk.

P.S.

*Szanowne Koleżanki i Koledzy bardzo proszę o kontynuację pisemnej formy wspomnień o naszych profesorach, mistrzach, przecież było ich wielu. Nasi nauczyciele z niedoścignionym wzorem czynu Panią Wandą Garbaczewską, prowadzili nas zawsze bezpiecznie do celu wiedzy i życia.*

*Mała dygresja nawiązująca do sportu.*

*Pani polonistka, wzór filozofa, analityka Wanda Garbaczewska, swoim matczynym ciepłym i osobistym zaangażowaniem wprowadzała nas w cudowny świat książkowych marzeń i pasji czytania. Nigdy nie zapomniała o realiach otaczającego nas świata. Milcząc umiała wskazać drogę życiowej prawdy. Pani Profesor była wzorem milczącego autorytetu, który bez słów umiał powiedzieć nam wszystko – słowa były tylko uzupełnieniem tego co powinniśmy wiedzieć i wiedzieliśmy – między innymi to, że siłą swojego umysłu zdobędziemy zawsze więcej niż za pomocą swoich mięśni. To małe przypomnienie dla tych, którzy myślą inaczej – tak nas pouczano.*

*Panowie czapki z głów przed naszymi Profesorami – najwyższy szacunek dla Mistrzów i Profesorów naszej szkoły.*

*Vivat Professores!*

Józef Matwiejuk

<sup>1</sup> (przyp. red.) *herbatyzm* – jest kultem piękna, które daje się odnaleźć w codziennej, szarej egzystencji. Wdraża nam poczucie czystości i harmonii, tajemnicze wzajemnej życzliwości (...) W istocie swej jest uwielbieniem Niedoskonałości, nieśmiałą próbą osiągnięcia czegoś znośnego w naszym nieznośnym życiu. (...) H. jest sztuką zatajniania piękna, które należy znajdować samemu; jest sztuką sugerowania tego, czego nie ośmielamy się obnażyć (Okakura Kakuzo), [www.herbatyzm.com.pl](http://www.herbatyzm.com.pl)

## Razem przeciwdziałamy uzależnieniom!

Gmina Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Rejowcu Fabrycznym działa na mocy ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi z dnia 26 października 1982 r. (Dz. U. z 2007 r. Nr 70, poz. 473 z późn.zm.). W obecnym składzie działa od 15 marca 2011 r. powołana Zarządzeniem Nr 13 /2011 Wójta Gminy Rejowiec Fabryczny. Osoby wchodzące w skład komisji: **Urszula Błaszczuk (Przewodnicząca), Maria Mielnik, Elżbieta**

**Koczura, Agnieszka Hasic-Bzowska, Stanisław Nowosad, Tomasz Domański oraz Andrzej Kosz.**

Głównym zadaniem Komisji jest prowadzenie działań związanych z profilaktyką i rozwiązywaniem problemów alkoholowych, integracją społeczną osób uzależnionych od alkoholu oraz działań związanych z przeciwdziałaniem narkomanii. Dla usprawnienia pracy komisji i ułatwienia kontaktu mieszkańcom Gminy przyjęto zasadę, że posiedzenia

członków komisji odbywają się w pierwszy czwartek każdego miesiąca, w godz. 16.00-18.00. W tych dniach działa również Punkt Konsultacyjny, z którym od 2010 r. współpracuje specjalista terapii uzależnienia zapewniający zainteresowanym fachowe poradnictwo i rzetelną pomoc. Miejszem spotkań członków Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych jest siedziba Urzędu Gminy – pokój nr 3 (sekretariat).

W roku 2011 Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Rejowcu Fabrycznym podjęła intensywne działania na rzecz propagowania zdrowego stylu życia – życie bez alkoholu - w środowisku lokalnym przy aktywnej współpracy przedstawicieli rad sołeckich i grup odnowy miejscowości z terenu Gminy Rejowiec Fabryczny. Jeszcze w miesiącach zimowych br. sołtysi wsi Liszno- Kolonia i Toruń - Pani **Aneta Korzeniowska** i **Danuta Woźniak** - zorganizowały kuligi dla najmłodszych mieszkańców obu miejscowości zakończone wspólnym ogniskiem i wręczeniem drobnych upominków dla uczestników zimowych zaprzęgów. Na przestrzeni miesięcy maj-czerwiec kolejni lokalni aktywiści organizowali imprezy dla dzieci i młodzieży szkolnej:

- Dzień Rodziny w m. Kanie-Stacja - inicjatorem imprezy była **Mirosława Rybińska** – lider **Grupy Odnowy Miejscowości Kanie-Stacja**;

- Piknik Rodzinny w m. Pawłów zorganizowany przez dyrekcję ZS w Pawłowie, przy aktywnym udziale Gminnego Ośrodka Kultury, Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych oraz radnych wsi Pawłów (**Wiesław Dudek**, **Halina Rzepecka**)

- Dzień Dziecka w m. Gołąb – ognisko połączone z zawodami sportowymi – pomysłodawcami byli **Barbara Świderczuk** (sołtys) oraz **Stanisław Adamczuk** (radny wsi Gołąb);

- wyjazd dzieci do kina związany również w obchodami Dnia Dziecka zorganizowany przez radną wsi Liszno-Kolonia – **Anetę Korzeniowską**, przy aktywnej współpracy mieszkańców wsi oraz pracowników Zespołu Szkół w Lisznie. Wszystkie imprezy finansowo zostały wsparte przez samorząd Gminy Rejowiec Fabryczny w ramach realizacji kierunków i działań Gminnego Programu Profilaktyki i Przeciwdziałania Alkoholizmowi na 2011 r. oraz Programu Przeciwdziałania Narkomanii na lata 2011-2014.

W następnych miesiącach 2011, w okresie wakacyjnym, planowane jest zorganizowanie lokalnych imprez plenerowych z przekazem profilaktycznym w kolejnych sołectwach Gminy: Krasne, Liszno, Toruń i Wólka Kańska.

W roku 2010 r. w ramach realizacji Gminnego Programu Profilaktyki i Przeciwdziałania Alkoholizmowi utworzono wiejskie place zabaw w miejscowościach Leszczanka, Wólka Kańska, Pawłów i Krasne jako miejsca rekreacji i wypoczynku dla najmłodszych mieszkańców wsi. W roku 2011 podobne place utworzono również w Toruniu oraz Józefinie.

Realizując w/w Program Komisja organizuje, bierze udział lub dofinansowuje różnego rodzaju konkursy, występy artystyczne oraz programy profilaktyczne dla dzieci i młodzieży szkolnej. Zakresem swoich zadań obejmuje także działalność wiejskich świetlic na terenie Gminy Rejowiec Fabryczny wspomagając ich funkcjonowanie poprzez dofinansowywanie wyposażenia oraz zapewnienie materiałów edukacyjnych z zakresie profilaktyki alkoholowej i narkomanii.

Szczegółowe informacje związane z zasadami funkcjonowania Komisji, jej składem oraz programem działania znajdziecie Państwo na stronie internetowej Gminy Rejowiec Fabryczny [www.ug.rejowiec.pl](http://www.ug.rejowiec.pl), w zakładce „Stanowiska”.

Agnieszka Hasiec-Bzowska

## Na fali wspomnień

Właśnie dostałam od siostry kolejny egzemplarz „Głosu Pawłowa”. Korzystając z wolnej chwili, szukam w nim wiadomości o osobach, miejscach i wydarzeniach, które w jakiś sposób wiążą się z moimi latami spędzonymi w tych stronach. Krótko mówiąc, z moim dzieciństwem i młodością. Po chwili przerywam czytanie i zatapiam się we wspomnieniach...

Widzę w nich mój biały bielony dom rodzinny ze starannie zadbanym otoczeniem. W owym czasie wokół niego rosły różnokolorowe malwy i lilie, w przydomowym ogródku „puszyły się” piękne bordowe piwonie, a w powietrzu unosił się mocny zapach maciejki i nasturcji. Nad drewnianym płotem okalającym podwórko wznosiły się krzaki bzu. Na podwórku stała duża łańcuchowa huśtawka. Spędzałam na niej każdą wolną chwilę. Ileż to marzeń tam powstało, ileż radości i smutków gościło w tym miejscu...

Wewnątrz domu było już znacznie skromniej. Poprzedni dom rodziców spłonął całkowicie podczas bombardowania Pawłowa. Po wojnie musieli budować się od nowa, a nie było im łatwo. Ojciec początkowo nie miał stałej pracy. Pracował sezonowo jako cieśla przy budowie domów i budynków gospodarczych. Półtorahektarowe gospodarstwo rolne i drobna hodowla też nie przynosiły większych dochodów.



Krystyna Tryl, 1966 r

Wykończono więc tylko kuchnię i jeden mały pokój. Dwa większe musiały czekać jeszcze kilka lat, zanim nasz status społeczny uległ znaczącej poprawie. Dzięki jednak przede wszystkim mamie było w tych skromnie urządzonej pomieszczeniach miło i przytulnie. To ona zawsze znajdowała dla nas czas. Potrafiła wysłuchać, pocieszyć i zarządzić każdemu naszemu zmartwieniu. Najbardziej lubiłyśmy z siostrą długie zimowe wieczory. Początkowo, gdy byłyśmy jeszcze małe, tato opowiadał nam znane mu lub wymyślone na poczekaniu bajki. A potem utrwaliła się inna tradycja. Każdego zimowego wieczoru cała czwórka siadała blisko węglowej kuchni (tam było najcieplej), a mama przy lampie naftowej całymi godzinami czytała nam różne ciekawe książki, czasem nawet długie powieści, jak np. „Krzyżacy” czy „Ziemia obiecana”. Najbardziej utkwiała mi w pamięci „Krysia bezimienna”, gdyż odnajdywałam w jej losie fragmenty własnego życia. Mama czytała wprost pięknie. Można bez przesady powiedzieć, że była pionierką wdrażającą terazniejsze hasło „Cała Polska czyta dzieciom”. A kiedy poszłyśmy już spać, mama nie raz szła do pokoiku, siadała przy maszynie i po cichutku szyła nam nowe ubrania lub przerabiała już używane, abyśmy zawsze zadbane mogły iść do szkoły. Czasem przy tej pracy zastawał ją



świt, a potem znów następował dzień pełen pracy w domu i zagrodzie. Ale mama nigdy nie narzekała. Wojna nie tylko odebrała rodzicom, wszystko co mieli, ale wywarła także olbrzymie piętno na ich psychice. Często w rozmowach wracali do tamtych wydarzeń, ale to już temat na inne wspomnienia.

Z przedszkola pamiętam niewiele. Chodziłam do niego cztery lata (1947–1951) i zawsze robiłam to bardzo chętnie. Tam poznałam zasady dobrej współpracy w zespole, stąd szkoła podstawowa (1951–1958) nie była dla mnie czymś wybitnie nowym. Wiele umiejętności miałam już przyswojonych. Wygląd ówczesnej szkoły podstawowej i rytm jej życia opisała już bardzo dokładnie Marianna Żołnacz na str. 12 czternastego numeru „Głosu Pawłowa”, więc ja przejdę od razu do wątku osobistego. Pierwszych liter, czytania, pisania i rachunków uczyła mnie pani Michalina Zen, żona ówczesnego kierownika szkoły. Była to osoba wymagająca, ale zarazem miła i bardzo serdeczna. Dziś określiłabym ją mianem pedagoga „z prawdziwego zdarzenia”. W klasach starszych zarysowały się już mocniej moje zainteresowania przedmiotami ścisłymi. Stąd najwięcej zadowolenia z moich osiągnięć miała ucząca mnie matematyki pani Maria Kuczyńska i kierownik szkoły pan Mieczysław Zen, z pomocą którego zgłębiałam tajniki fizyki i chemii. Właściwie to on odkrył we mnie „duszę” fizyka. Jakże się nie mylił i jakże byłby teraz z tego dumny. Najmniej lubiłam przedmioty, których wiedzę musiałam wkuwać na pamięć. Jednak chęć bycia dobrą uczennicą pomagała mi przewyciężyć te trudności, tak że zarówno pani Wanda Garbaczewska (nauczycielka biologii), jak i pan Adam Kędzierawski, uczący mnie geografii, oraz inni nauczyciele nie mieli specjalnych powodów do narzekań. W tym momencie przyznam jednak szczerze, że często całkiem świadomie przedkładałam pomoc w gospodarstwie domowym borykającej się z kłopotami zdrowotnymi mamie nad błyśnięciem wykutymi na pamięć np. górami świata. Nie korzystałam też jak inni z wycieczek, obozów, biwaków. Wiedziałam, jak bardzo mogą przydać się w tym czasie w domu, a także podczas żniw, wykopów i tym podobnych prac polowych.

Pamiętam też szkolną orkiestrę, którą prowadził pan Zen. Grałam w tym zespole na mandolinie. Dało mi to podstawy do nauki gry na skrzypcach w Liceum Pedagogicznym, gdzie kontynuowałam naukę po skończeniu szkoły podstawowej. Z tych czasów (lata 1958–1963) najbardziej utkwiła mi w pamięci sylwetka pani Mroźkiewicz (niestety nie pamiętam jej imienia). Była moją wychowawczynią i nauczycielką fizyki. Osoba perfekcyjnie przygotowana do każdej lekcji, wymagająca, ale i wyrozumiała. Świetnie też układała się jej z nami praca wychowawcza. Kochaliśmy ją wszyscy. Z dużą porcją humoru wspominam pana Bolesława Wirskiego (nauczyciela wychowania fizycznego), który w czasie wieczorków tanecznych organizowanych z równoległą klasą Technikum Mechanicznego wychodził zawsze na środek sali, klaskał w ręce i mówił: „Dziółchy, nie dajcie się sciskać chłopokom w pół jak snopki”.

Po ukończeniu Liceum Pedagogicznego dostałam propozycję pracy w Chojnie Nowym – wiosce na trasie Chełm

– Lublin. Tam spędziłam trzy pierwsze lata swojej pracy. Uczyłam niemal wszystkiego. Tak wtedy traktowano absolwentów Liceum Pedagogicznego. W zakresie moich obowiązków była fizyka i chemia, ale także W-F i śpiew oraz nauczanie klas młodszych. Po roku pracy, czyli w roku 1964, podjęłam naukę na kierunku fizyki z chemią Studium Nauczycielskiego w Lublinie. I z tymi studiami wiąże się ciekawa historia związana z Pawłowem. Chemię na tym kierunku wykładała pani mgr Stefania Bieganowska. Niesamowita profesjonalistka. Zajęcia z nią zawsze były na najwyższym poziomie. Niewiele brakowało, abym punkt ciężkości zainteresowań przeniosła z fizyki na chemię. Ona także doceniała moją dociekliwość, poznawczy upór i dobre przygotowanie do zajęć. Ale ja wiedziałam coś o nas jeszcze więcej. Dla czystości sytuacji postanowiłam nigdy się do tego nie przyznawać.

Na pracę dyplomową wybrałam jeden z tematów chemicznych, gdyż wydał mi się ciekawy i twórczy. Było to opracowanie technologii produkcji jakiegoś wyrobu w oparciu o konkretny zakład przemysłowy. Mój temat przybrał postać: „Opracowanie technologii produkcji cementu na podstawie cementowni <<Pokój>> w Rejowcu”. Wiele dni spędziłam w cementowni na poznawaniu działów produkcji, a efektem tego była wnikliwa praca dyplomowa i gablotka poglądowa, w której na tle szkicu cementowni umieściłam próbki z kolejnych faz produkcji cementu. Po prezentacji opracowania na egzaminie dyplomowym, już po wpisaniu do indeksu

najwyższej oceny, pani mgr Bieganowska zadała mi pytanie „poza konkurs”: „Skąd Twoje zainteresowania cementownią w Rejowcu?”. „Jestem z Pawłowa” – odpowiedziałam. Pani Stefania przyglądała mi się chwilę w milczeniu, a potem wykrzyknęła z radością: „Boże, Ty jesteś córką Heli Małyszówny, mojej koleżanki z młodych lat. Tak, ona potem wyszła za mąż za Sawickiego, stąd to nazwisko. Wiesz, ja też pochodzę z Pawłowa”. Po chwili dodała: „Wiedziałaś o tym?”. Kiwnęłam twierdząco głową. A potem było już tylko mnóstwo radości, uścisków i wspomnień. Niezapomniane chwile...

Tu kończą się wspomnienia o mojej „małej ojczyźnie”. W roku 1966 wyszłam za mąż i kilka miesięcy później wraz z mężem wyjechałam do Wrocławia. Moją pawłowską rodzinę odwiedzałam często na święta, ferie, wakacje, kiedy tylko mogłam, ale główny nurt mojego życia

płynął już – do dnia dzisiejszego – we Wrocławiu. Miasto to stworzyło mi olbrzymie szanse rozwoju zawodowego. Tu skończyłam studia z fizyki na Uniwersytecie Wrocławskim oraz Studia Podyplomowe. Wiele lat pracowałam jako doradca metodyczny nauczycieli fizyki w Wojewódzkim Ośrodku Metodycznym, doskonalać w ten sposób warsztat pracy innych nauczycieli, ale i swój. Jestem współautorką wielu publikacji, w tym „Wymagań programowych z fizyki” oraz cyklu opracowań „Wrocławskie konkursy z fizyki” wydanych przez WOM Wrocław, a także programów, podręczników, zeszytów ćwiczeń i przewodników metodycznych do przyrody dla szkół podstawowych, fizyki z astronomią dla gimnazjum i zasadniczych szkół zawodowych wydanych przez Wydawnictwo Edukacyjne „Wiking” we Wrocławiu.



Z mamą i właśnie poślubionym mężem przed USC w Pawłowie

Czy lubię mówić o swoich osiągnięciach? Na pewno nie! Jeśli zaś to zrobiłam w minimalnym stopniu, to tylko po to, aby w ten sposób podziękować rodzicom, mężowi oraz tym wszystkim nauczycielom, począwszy od SP, którzy wspomagali mój rozwój zawodowy.

Osobiście za największy swój sukces uważam to, że jestem matką dwóch wspaniałych córek – Anity i Liliany – które także ukończyły studia wyższe i pracują zawodowo. Wraz ze swoimi nowymi rodzinami mieszkają również we Wrocławiu. Mam też jedną lubiącą mnie bardzo wnuczkę – Klaudię. Moim największym pragnieniem jest zapewnienie im wszystkim tyle ciepła i serdeczności, ile kiedyś otrzymałam od swojej matki.

Krystyna Tryl  
(z domu Sawicka)

### Mojej Matce

*Ty uczyłaś mnie kochać  
drzewa, pola, kwiaty,  
chodzić prostymi drogami  
i zwykle nosić szaty.*

*Patrzeć śmiało w przyszłość,  
a także ludziom w oczy,  
kąpać się w strugach deszczu  
i nie bać się ciemnej nocy.*

*Wciąż walczyć o lepsze jutro,  
godzić się też z przegraną,  
wszystko to dzisiaj umiem  
dzięki Tobie – Mamo.*

Krystyna Tryl  
(z domu Sawicka)

Pawłów 1991 r.

**Zainspirowany przez Adama Kędzierawskiego, wiceprezesa Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa, który aktualnie opracowuje część oświatową do powstającej monografii mojego Pawłowa – postanowiłem i ja dodać swoje „trzy grosze” w postaci wspomnień z mojego dzieciństwa, związanych z ówczesną pawłowską oświatą.**

## ***I moje trzy grosze ...***

Urodziłem się 5 października 1931 r. w wielodzietnej rodzinie rzemieślniczej Stanisława i Barbary Leonhardtów. Mój ojciec był bednarzem, jak też moi starsi bracia Adolf i Bogusław. Nasze siedlisko rodzinne położone w centrum Pawłowa, w bezpośredniej bliskości kościoła jak i szkoły, było zawsze otwarte na odwiedziny bliskich i dalszych znajomych, w szczególności podczas różnych uroczystości kościelnych, kiedy to szereg osób biorących udział w tych spotkaniach korzystało z możliwości pozostawienia w obrębie naszego siedliska rowerów czy furmanek a także napicia się dobrej zimnej wody z naszej studni. Kiedy prawie ukończyłem siedem lat, to we wrześniu 1938 r. zostałem przyjęty do pierwszej klasy szkoły powszechnej, gdzie razem z najbliższymi kolegami, jak: Wiesiek Zduńczuk, Józek Nakielski, Mietek Kozioł, Wacek Najda, Kazik Wanarski czy Józek Szajner oraz koleżankami: Stasią Klin, Irenką Żukowską czy Helą Rokicką oraz innymi zapoznaliśmy się z ławkami szkolnymi w drugiej sali lekcyjnej na parterze naszej szkoły. Pamiętam zapach świeżo zaciągniętej ropą naftową podłogi, zielone ławki z kałamarzami w środku, a także czarną tablicę z kredą, nad którą wisiało godło państwa oraz portrety osób rządzących. Pani nauczycielka, która nas z korytarza wprowadziła parami do klasy była mi już wcześniej znana więc czułem się wraz z moimi kolegami jak w rodzinie. W następnych dniach i tygodniach nauki z wolna zaczęliśmy poznawać tajemnice naszej szkoły. Dobrze pamiętam uczenia się liczenia na palcach, struganie ołówków i obsadzanie stalówek do pisania atramentem. A ponadto pierwsze grupowe zabawy gimnastyczne na wydzielonej części szkolnego boiska, a w tym grę w „berka”, ćwiczenia ciała i skakanie. Z dużym zainteresowaniem nasza grupa najmłodszych uczniów przyglądała się ćwiczeniom i grze uczniów starszych klas jak grają w „Dwa ognie”, „Szczypiorniaka” czy siatkówkę.

Właściwie to ja znacznie wcześniej poznałem moją przyszłą wychowawczynię klasową, tj. panią Marię Ślusarzową. A wynikało to z tego, że moja starsza siostra

Wiktoria (która praktycznie na co dzień opiekowała się mną od maleńkości) była w okresie lat trzydziestych serdeczną koleżanką córki p. Ślusarzowej - Wandy. Dlatego jako jej przyjaciółka była często zapraszana (wraz ze mną) na podwieczorki do jej rodzinnego mieszkania, które było wynajmowane od państwa Kiejdów na ul. Szkolnej w pobliżu szkoły, gdzie na co dzień uczyła p. Ślusarzowa. Dlatego ja od pierwszego dnia mojego pobytu w szkole czułem się bardziej pewnie niż inne dzieci. I tak w miarę upływu kolejnych dni i tygodni nauki poznawałem bliżej innych nauczycieli w osobach kierownika szkoły p. Antoniego Kochmańskiego oraz p. Władysława Jańczuka, nauczyciela muzyki, śpiewu i innych przedmiotów, a także księdza proboszcza naszej parafii Jana Jędrzejewskiego, który uczył nas religii. Z czasem poznałem moje koleżanki i kolegów, a w szczególności tych z poza Pawłowa, tj. z Kozich Błot, Poczekajki, Krzywowoli czy Krowicy. Obserwowałem jak zawiązywały się sympatie i rodziły konflikty, aż z wolna klasa zaczynała tworzyć dość zgraną grupę uczniowską. A wszystko to zawdzięczamy naszej Pani wychowawczyni Marii Ślusarzowej, która posiadała szczególne umiejętności wychowawcze i potrafiła z grupy rozbrykanych (w szczególności chłopców) dzieciaków stworzyć w niedługim okresie spolegliwą klasę uczniowską. Można tu dodać jeszcze, że p. Maria posiadała jakby autorytet rodzinny, który był uznawany przez większość uczniów naszej szkoły. Prawie nigdy nie podnosiła głosu a strofując czasem mniej grzeczne dzieci stanowczo i konsekwentnie realizowała zasadę współżycia w społeczności. Nie stosowała też „linijkowego” karania uczniów za zdarzające się czasem uczniowskie drobne przewinienia. Z czasem w naszych oczach stawała się wyrocznią i uosobieniem mądrości i dobrze pojętej macierzyńskości) co poznaliśmy szerzej w dalszych latach nauki). Jednak dużym przeżyciem moim i chyba całej klasy był udział całej społeczności szkolnej w uroczystych obchodach Święta Niepodległości – 11 listopada 1938 r. Po akademii z udziałem władz i organizacji odbył się pochód ze sztandarami



ulicami Pawłowa, w którym uczestniczyły obok młodzieży szkolnej straż pożarna w galowych mundurach, orkiestra oraz nasz pawłowski oddział banderii konnej na czele z komendantem Julianem Ciechowskim z „Zacerkwienia” i prawie wszyscy mieszkańcy Pawłowa.

I tak w przyjemnej atmosferze moich pierwszych kroków edukacji szkolnej trafiają się na drodze mojego życia – wybuch II wojny światowej, udział w tragedii bombardowania Pawłowa, spalenie rodzinnego domu oraz tragiczna śmierć mojego starszego brata – Wincentego, co w znacznej części odsunęło moje zainteresowanie nauką i uczestniczenia w zajęciach szkolnych, gdyż raczej moja obecność była konieczna przy odbudowie zniszczonego domu. Dlatego przy pełnej mobilizacji rodziny i znaczącej pomocy wujostwa Legaszewskich z Lublina dość szybko zniszczone wojną siedlisko rodzinne Leonhardtów zostało w znacznie pogorszonym stanie ale odbudowane w ciągu niecałego roku. W międzyczasie kilkakrotne wizyty p. Ślusarzowej u mojej mamy i jej rozmowy sprawiły, że na końcowe zajęcia szkolne powróciłem aby zaliczyć drugi rok nauki. Trzeci rok mojej nauki w szkole rozpocząłem z opóźnieniem i całkiem innym nastawieniem niż przed wojną, gdyż strach i groza okupacyjnej rzeczywistości na co dzień towarzyszyły tak dorosłym jak i dzieciom. Ale nasi pawłowscy nauczyciele wiedzieli, że dzieci trzeba chronić, uczyć i wychowywać inaczej niż poprzednio, kiedy władza była ochroną i ostoją w ich działalności oświatowej. Tylko jak było postępować z dziećmi, które widziały naloty, przeżyły śmierć osób bliskich i znajomych oraz doświadczyły okropności wojny. I tu stanęło przed nauczycielską kadrą wielkie wyzwanie i pytanie do siebie – jak mają przedstawiać świat wartości aby zapewnić ciągłość nauczania a czego praktycznie uczyć, aby zapewnić przetrwanie tego i innych uczniowskich pokoleń. Zadanie, które sobie postawili było tym cięższe dlatego, że już na początku okupacji władze niemieckie wycofały z listy dotychczasowych przedmiotów nauczanie m. innymi historii, geografii, ograniczyły także wykładanie literatury, nie wydając jednocześnie stosownych podręczników, zamiast których wprowadziły ich namiastkę w postaci tzw. „Sternów”, no i obowiązkowo wprowadzili naukę języka niemieckiego, którego nikt z grona pedagogicznego nie znał. Dlatego postanowili korzystać z posiadanej własnej wiedzy i przekazywać ją nam, przez co kształtowali nasze patriotyczne postawy, uczyli odwagi i otwartości na zmieniające się życie. Podejmowali także próby nauczania nas umiejętności praktycznych, dając tym samym poczucie sensu życia i jego wartości w warunkach jakie niesie za sobą wojna, co dawało ich zdaniem możliwości przetrwania tych strasznych czasów. A nauczanie w okupacyjnej sytuacji Pawłowa nastrożało nauczycielom coraz więcej organizacyjnych trudności. I tak w trakcie roku szkolnego 1940/41 nowa sytuacja wojenna zaskoczyła pawłowian, gdyż pod koniec kwietnia 1941 r. z dnia na dzień do Pawłowa zaczęły napływać duże oddziały wojsk niemieckich, które zajęły pomieszczenia szkoły, strażacką remizę i szereg większych domów, gdzie zostali zakwaterowani żołnierze. Naturalnie w tej sytuacji zajęcia szkolne zostały przerwane. Uczniowie zatem z konieczności i ciekawości zaczęli przyglądać się co będzie się dalej działo. Trochę później okazało się, że to przybył do Pawłowa batalion roboczy Wehrmachtu, który ma zbudować bazę remontowo-przeładową sprzętu wojskowego przed uderzeniem Niemców za ZSRR. W ciągu następnego tygodnia na boisku szkolnym rozlokowano baterię kuchni polowych z zapleczem żywnościowym mieszczącym się w dużych brezentowych namiotach. Następnie fachowcy z tej jednostki pogłębili

studnię szkolną mieszczącą się w piwnicy szkoły oraz rozbudowali miejsca ustępowe w szalecie, a także rozbudowali śmietnik na odpady żywnościowe. Natomiast na placu przykościelnym, między posesją rodziny Domańskich a budynkiem organistówki, żołnierze zbudowali w przywiezionych legarów i desek wiaty i boksy na stanowiska remontowe i zaczęli dokonywać przeglądów sprzętu zwożonego ciężarówkami ze stacji kolejowej w Rejowcu. Początkowo pawłowianie z dużą obawą przyjęli napływ tylu wrogich żołdaków, ale z czasem przekonali się, że to jest wojsko frontowe a nie żandarmeria czy gestapo. W tym okresie Pawłów wyglądał prawie jak miasto garnizonowe, gdyż na co dzień większość mieszkańców stanowili umundurowani żołnierze niemieccy, przemierzający się ulicami naszego miasteczka. I taki stan trwał do początku czerwca 1941 r. Kiedy mieszkańcy Pawłowa zauważyli, że stacjonujący batalion prawie codziennie zmniejsza swój stan liczebny, likwidując zbudowane stanowiska przeglądowe i wywożąc remontowany sprzęt.

Po kilku tygodniach doszła do nas wiadomość, że 22 czerwca 1941 r. Niemcy uderzyli na sowiecką Rosję, przekraczając nieodległą przecież graniczną rzekę Bug. Dodać tu należy, że uczniowie pozbawieni możliwości uczenia się w budynku szkolnym zajęty przez wojsko uczyli się jednak ale w wielkim zagęszczeniu w pomieszczeniach organistówki, kończąc tam rok szkolny. Nowy rok nauki w 1942 r. był także niekorzystny dla pawłowskiej młodzieży, a to z tego względu, że po śmierci burmistrza Waclawa Sommera (zginął w wypadku kolejowym), władzę objął jego następca Marcin Budzik, który chcąc się bardziej zasłużyć wzmógł terror wobec mieszkańców Pawłowa i gminy. I tak zaczął ścigać ukrywających się Żydów, wysyłać młodych pawłowian na roboty przymusowe do Rzeszy a także ustalając i ściągając nadmierne kontyngenty, w ten sposób ciemniąc coraz bardziej i tak udreńczonych mieszkańców gminy Pawłów. Dlatego w celu ostrzeżenia i powstrzymania takich zachowań burmistrza żołnierze istniejącej w Pawłowie organizacji podziemnej pod koniec października 1942 r. pewnej ciemnej nocy ostrzelali z broni maszynowej z trzech kierunków pociskami świetlnymi budynek naszej szkoły, w której w tym czasie odbywała się narada z udziałem burmistrza, policji i żandarmerii. Narada ta dotyczyła ustalenia działań przeciwko nasilającym się ruchom grup partyzanckich na terenie pawłowskiej gminy. W wyniku ustalen tej narady nastąpiły dalsze działania burmistrza Budzika, polegające na przeniesieniu całej obsady osobowej posterunku policji granatowej z dotychczasowych pomieszczeń w kamienicy Kopydłowskich do budynku szkoły. I tak policjanci i żandarmi zajęli całe piętro, pozostawiając parter budynku do użytku kierownika szkoły. Następnie w trybie pilnym na polecenie władz gminy rzemieślnicy pawłowscy zabezpieczyli okna I-go piętra drucianymi siatkami, zaś drzwi wejściowe do szkoły wzmocnili od wewnątrz żelaznymi sztabami zamykanymi na okres nocy. Ponadto pomiędzy drzwiami wejściowymi a korytarzem wewnątrz budynku ustawiono wysokie skrzynie drewniane wypełnione piaskiem. W ten sposób z miejscowej szkoły władze okupacyjne uczyniły „twierdzą”, przy jednoczesnym prowadzeniu zajęć szkolnych w klasach na parterze budynku, zabezpieczając się przed ewentualnym atakiem partyzantów.

Jednak grono pedagogiczne szkoły na czele z kierownikiem Antonim Kochmańskim i w porozumieniu z ks. proboszczem Janem Jędrzejewskim ustaliło, że część dzieci klas starszych uczona będzie w budynku szkoły a klasy młodsze naukę pobierać będą w sali chóralnej organistówki. I tak już pozostało do chwili pacyfikacji, a w tym

bombardowania Pawłowa, tj. do 24 kwietnia 1944 r. Jak pamiętam to wszyscy pawłowianie niezаслуżenie znów zostali przez los pokrzywdzeni, gdyż kolejny raz zginęło kilkunastu mieszkańców Pawłowa. Zniszczona została większość domów i siedlisk rodzinnych. I wtedy prawie nikt nie myślał o uruchamianiu nauki w szkole mimo, że budynek szkoły, który chociaż trafiony bombą, która przebiła bok dachu od strony północnej i rozerwała się na ulicy, nie uległ większemu zniszczeniu, to na pewno sprawy zabezpieczenia bytu mieszkaniowego mieszkańców okazały się ważniejsze niż nauka ich dzieci. Niemniej jednak z trudnością zakończono rok szkolny i oczekiwano z niepokojem na dalszy rozwój wypadków, marząc o jak najszybszym odzyskaniu wolności. I tu dodać trzeba, że na odzyskanie upragnionej wolności pawłowianie czekali jeszcze 3 miesiące, tj. do 23 lipca 1944 r., kiedy to wojska radzieckie i polskie wyzwoliły ich z pod władzy hitlerowskiego okupanta. I dlatego po pierwszych dniach radości i cieszenia się odzyskaną wolnością społeczność pawłowska energicznie zabrała się po raz kolejny do pracy przy odbudowie swojego miasteczka, licząc się z tym, że nadchodzące czasy będą przychylniejsze w przyszłości – następnym pokoleniom pawłowian.

Nie zapominając o swoich dzieciach, przy pomocy nowego (tym razem rdzennego pawłowianina) wójta – Dionizego Zduńczuka oraz zespołu nauczycielskiego uporządkowano budynek szkoły i już w wolnej Polsce rozpoczęto nowy rok szkolny we wrześniu 1944 r. z udziałem nowych sił pedagogicznych w osobach: pań Heleny Zwolińskiej (wcześniej związanej ze szkołą w Pawłowie) i Wandy Garbaczewskiej, która wraz z mężem Bogusławem przeniosła się do Pawłowa z gminy Targowisko w pow. krasnostawskim<sup>1</sup>. Wspomnieć tu należy, że Bogusław Garbaczewski po przyjeździe do Pawłowa objął wakujące stanowisko organisty w naszym kościele parafialnym i uczył pawłowskie dzieci śpiewu i pięknych brzmień muzycznych.

I na tym kończy się moja życiowa przygoda z pawłowską szkołą. A później pawłowskie dzieci, które zdobywały wiedzę w trudnych latach wojny i hitlerowskiej okupacji zdawały egzaminy do gimnazjów, techników czy liceów a część z nich potem kończyła studia i podejmowała pracę. I to właśnie było wielką zasługą trudnej i prowadzonej z sercem i pasją naszych pawłowskich pedagogów, których dzisiaj z wielką życzliwością wspominam. Ale później powojenny los nas rozdzielił, gdyż wiele młodzieży wyemigrowało z naszego Pawłowa, przyjmując wyzwanie ówczesnych czasów, poszukując swojego miejsca w kształtowaniu coraz bardziej

dorosłego życia, ale ja zawsze będę pamiętał czasy szkolne w mojej „małej ojczyźnie” – Pawłowie.

Dołączam do moich wspomnień świadectwo szkolne z czasów okupacji niemieckiej z oryginalnymi podpisami opiekunki klasy p. Marii Ślusarzowej oraz kierownika szkoły p. Antoniego Kochmańskiego, uratowane z palącego się domu w dniu 24 kwietnia 1944 r.

Stefan Leonhardt-Lewandowski

<sup>1</sup> W „Aktach Gminy Pawłów 1887-1954” znajdujących się w Archiwum Państwowym w Lublinie Oddział Chełm odnaleziono dokumentację wskazującą, że Bogusław Garbaczewski ur. 24 grudnia 1904 r. w Starym Zamościu przybył do Pawłowa 15 października 1945 r. z Parafii Rogoźno pow. lubartowski (przyp. Stefan Kurczewicz)

GENERALGOUVERNEMENT	
Fry - klasische öffentliche polnische Volksschule Nr. _____ klasowa polska publiczna szkoła powszechna	
in w <u>Pawłowie</u>	Kreis powiat <u>chełmski</u>
Nr. <u>10</u>	Schuljahr Rok szkolny <u>1943/43</u>
<b>SCHULZEUGNIS</b> <b>ŚWIADECTWO SZKOLNE</b>	
<u>Leonhardt Stefan</u>	
geboren den <u>5 października 1936</u> in <u>Pawłowie</u>	urodzony dnia
Kreis powiat <u>chełmski</u>	Konfession wyznania <u>rymskokat.</u>
hesuchte die <u>5. Klasse</u> und erhielt für das <u>4. und 5. Halbjahr</u> des Schuljahres 19 <u>43/43</u> uczestniczył do <u>5. klasy</u> i otrzymał za <u>4. i 5. półrocze</u> roku szkolnego <u>19 43/43</u>	
nächstehendes Zeugnis: <u>dobry</u> następujące świadectwo:	
Betragen <u>gut</u>	sprawowanie <u>dobry</u>
Religion <u>sehr gut</u>	religia <u>bardzo dobry</u>
Polnische Sprache <u>gut</u>	język polski <u>dobry</u>
Sprache <u>gut</u>	język <u>dobry</u>
Naturkunde <u>sehr gut</u>	nauka o przyrodzie <u>bardzo dobry</u>
Rechnen u. Raumlehre <u>genügend</u>	arytmetyka z geometrią <u>dostateczny</u>
Zeichnen <u>sehr gut</u>	rysunki <u>bardzo dobry</u>
Werkunterricht <u>sehr gut</u>	zajęcia praktyczne <u>bardzo dobry</u>
Gesang <u>sehr gut</u>	śpiew <u>bardzo dobry</u>
Leibübungen <u>sehr gut</u>	ćwiczenia ciałesne <u>bardzo dobry</u>
Weibliche Handarbeiten <u>gut</u>	roboty kobiece <u>dobry</u>
Versäumte Stunden <u>2</u>	dawon unentschuldig <u>ni</u>
Opuszczonych godzin <u>dwie</u>	nieuzasadnionych <u>nie</u>
Auf Grund dieses Zeugnisses wird der Schüler <u>in die 5. Klasse</u> versetzt. Na podstawie powyższego świadectwa uczeń <u>przechodzi do 5. klasy.</u>	
<u>Pawłowie</u> den <u>15 października</u> 19 <u>43</u>	
<u>Maria Ślusarzowa</u> Klassenleiterin – opiekunka klasy	<u>Kochmański Antoni</u> Schulleiter – kierownik szkoły
Urteile: sehr gut, gut, genügend, nicht genügend. Skala ocen: bardzo dobry, dobry, dostateczny, niedostateczny.	

Stattdirektorat Warschau — Nr. 3382 II

Sign. V. 1.

## Spotkanie wielkanocne

W dniu 7 maja 2011 r. w Gminnym Ośrodku Kultury w Pawłowie odbyło się spotkanie wielkanocne połączone z obchodami Świątowego Dnia Inwalidy. Organizatorem była Przewodnicząca Terenowego Koła Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Pawłowie a jednocześnie wiceprzewodnicząca Rady Gminy W Rejowcu Fabrycznym Halina Rzepecka przy współudziale wójta gminy Rejowiec Fabryczny. Na uroczyste spotkanie przybyli: członkini Zarządu Powiatu Chełmskiego Maria Patra, radny powiatu chełmskiego i jednocześnie sekretarz UM Rejowiec Fabryczny Robert Szokaluk, członek Zarządu Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Chełmie Ryszard Dziewulski, Przewodniczący Rady Gminy Rejowiec Fabryczny Mirosław Maziarz, Wójt Gminy Rejowiec Fabryczny Zdzisław Krupa, Przewodniczący

Komisji Rozwoju, Infrastruktury i Ochrony Środowiska Rady Miasta Rejowiec Fabryczny i jednocześnie Kierownik Rejonowego Zakładu Energetycznego w Krasnymstawie (O/Rejowiec) Mirosław Zduńczuk, Dyrektor Domu Pomocy Społecznej w Kaniem Anna Białasz, Dyrektor Zespołu Szkół w Pawłowie Dorota Jaszczuk, radny gminy Rejowiec Fabryczny Wiesław Dudek, członkowie Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa oraz mieszkańcy Pawłowa.

Spotkanie zakończone wspólną zabawą w kameralnej atmosferze uświetnił występ zespołu wokalnego „Radość” z Liszna pod kierownictwem muzycznym Tadeusza Kubackiego.

Halina Rzepecka



Już po raz X w pierwszą niedzielę sierpnia (07 – 08 – 2011 r), Pawłów ( gmina Rejowiec Fabryczny) stanie się stolicą folkloru na Lubelszczyźnie. W tym dniu na X Jubileuszowy Jarmark Pawłowski – Ginące Zawody zjadą się rękodzielnicy i twórcy ludowi, kapele folklorystyczne i zespoły śpiewacze z regionu Polski Wschodniej.

# X Jarmark Pawłowski „Ginące zawody”

Organizowany na bazie bogatych tradycji rzemieślniczych Pawłowa jarmark stał się ważnym i zauważalnym elementem promocji Gminy Rejowiec Fabryczny. Przez owe 10 lat Jarmark Pawłowski – Ginące Zawody wpisał się również na stałe do kalendarza kulturalnego Lubelszczyzny, jako istotne wydarzenie o charakterze folklorystycznym.

Jak przy wielu przedsięwzięciach, tak i początki Jarmarku nie były łatwe. Po przeprowadzeniu wielu rozmów i prób z twórcami ludowymi głównie z terenu Gminy Rejowiec Fabryczny oraz gmin sąsiednich udało się organizatorom zaprosić do udziału w pierwszym Jarmarku tylko nieco ponad 20 wystawców.

Każda kolejna edycja naszej imprezy cieszyła się co raz większym zainteresowaniem ze strony tych, dla których powstał Jarmark czyli twórców ludowych. Aktualnie liczba wystawców jest ponad 10 razy większa od tej, którą gościliśmy na pierwszej edycji Jarmarku.

Specyficzny charakter i klimat imprezy, oraz bardzo duże zaangażowanie Samorządu Gminy Rejowiec Fabryczny, jak również osób i organizacji pozarządowych bezpośrednio współpracujących przy organizacji Jarmarku Pawłowskiego spowodowały to, że proporcjonalnie do wzrastającej liczby twórców i wystawców, rośnie stale liczba miłośników naszych spotkań i osób nas odwiedzających.

Jestem przekonany, że jubileuszowy X Jarmark Pawłowski – Ginące Zawody swoim programem i przekazem nie będzie gorszy od poprzednich.

Gorąco zapraszam naszych stałych bywalców zarówno twórców, zwolenników i miłośników, a szczególnie tych, których jeszcze nie gościliśmy w Pawłowie na corocznym spotkaniu z twórczością ludową, rzemiosłem i folklorem. Do zobaczenia w **niedzielę 7 sierpnia 2011 roku.**

*Andrzej Kosz*





# KACIK POETYCKI

## Horoskop

piszą dziury w dżinsach na kolanie  
i farba w sprayu na białej ścianie  
splot dźwięków zbyt mocny na schodowej klatce  
noce światło gaszące zatroskanej matce

wybuch reklam z ekranów - straszące ogniwo  
już w ciemnych zaułkach zbiera swoje żniwo  
telewizyjne stacje chwałę ostrza noży

puszką zachłyśnięci na dzień oczekują starzy  
lecz noce im zawsze zagrają ironią  
to tylko mięczaki nad słabszym łyż ronią

natomiast twardziele za uciech pogonią  
szturmują niebiosy, w słowach chęci widzą  
pomieci wichrem, z bólu ziemskiego szydzą

nie wyróżnią bliźni takiego nagrodą  
gdy kiedyś nogę skręci za cudzą zagrodą  
a klamki dosięgną - będzie wielką męką,  
za ciężko drzwi otworzyć przykurczoną ręką

taki nasz los niestety kochani koledzy  
nasze pióro nie zwalczy głębokiej niewiedzy  
gdy świat nie zrozumie w kosmicznym zapędzie  
że rakieta zboczy kierowana w błędzie

a wszystko się dzieje z braku autentyzmu  
lecz w zamian u wrażliwych jest nadmiar autyzmu

wersy mądre cenią w Sztokholmie zamorskim  
nie kropki i kreski w obrazie malarskim

ja wam chcę przypomnieć - wierna autentystka  
co mówi na ten temat uznana noblistka  
Szyborska - więc - taki horoskop się ustawia  
nie z kartek, nie z gwiazd, nie z krzyku pawia

zanuć więc sobie ojciec rano przy goleniu  
mądrość tej oto piosnki przekaz pokoleniu

Cicho - sza cicho - sza nie ma Mickiewicza  
i nie ma Miłosza

Lucyna Lipińska

## twarz nocy

a potem przyjdzie czas: „zmiażdżaczy”  
ochrypłych błękitów, wachlarzowy chłód

zakwitnie kwiat wielki jak jezioro Loch Ness  
każda z łez będzie miała własnego potwora

kolor płatków w obiektywie inności zadamowi  
spadną gałęzie na wiatr

(w rozpiętej galaktyce w samym środku jądra  
ogród, ścięte drzewo - zbieram korę z twarzy)

a potem odkryję cud: na pestce morwy Ziemia  
niebiańskie muzeum miniatur

Danuta Agnieszka Kurczewicz

## melancholia

wracam po latach do rodzinnych spotkań  
niedziel u „babci mani” rocznic i powitań  
wiosny

*małe dłonie oczy ciekawe o wszystko  
wiatry zmyślne słońca gotowe zatańczyć  
i ten pęd kangur zatrzymany przy wiśni  
(kompotem zachłyśnął się letni obiad)*

wracam choć urosły paznokcie buty  
smaki na allegro dobieram za euro lecz  
pozostał rabarbar z kotлетem w bigosie

*małe dzieci - dwie głowy nad nami  
i przemyśleń w kieszeniach „wariacje”  
chopin wraca a my go nie znamy -  
jak zapisać nutami na piasku?*

wypaliły się latarenki mówią knoty  
że chłodem i ciszą dzieci wracają  
na zdjęciach (babcia) Pawłów - piszą

Danuta Agnieszka Kurczewicz